HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

POWRÓT DO SYDNEY

HELEN BIANCHIN

Helen Bianchin

Powrót do Sydney

Tłumaczenie:
Małgorzata Dobrogojska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Przyślij ją tu za kilka minut.

Alexei zakończył rozmowę, schował telefon do kieszeni i przez chwilę kontemplował w milczeniu scenerię za oknem.

Widok na miasto z wysokiego piętra biurowca przypominał barwną pocztówkę – migotliwie niebieska woda wokół portu, w tle ściana skalna, poniżej okazałe rezydencje.

Sydney. Symbol miasta – gmach Opery i szeroki wiadukt prowadzący do portu. Kosmopolityczne miasto, które opuścił w zdecydowanie nieprzyjemnych okolicznościach i do którego obiecał sobie powrócić w całkiem odmiennej atmosferze.

Właśnie tego dokonał i miał mnóstwo planów na przyszłość.

Pięć lat temu stał w tym samym gabinecie, zwolniony przez właściciela Montgomery Electronics, Romana, za potajemny romans z jego córką.

Natalya, bystra i inteligentna absolwentka zarządzania, od dzieciństwa ciesząca się przywilejami i dostatkiem, w firmie pełniła funkcję asystentki ojca.

Trzydziestoletni pół-Grek nie wydawał się dla niej odpowiednim partnerem. Roman wyśmiał jego deklaracje i zwolnił go z firmy ze skutkiem natychmiastowym.

Wszelkie próby skontaktowania się z Natalyą okazały się daremne, a mejle i numery kontaktowe zostały zmienione. W holu jej apartamentu stanęli strażnicy, broniący dostępu do niej, a upór Alexeia w tej kwestii doprowadził do wydania sądowego zakazu zbliżania się do dziewczyny. Kiedy go zlekceważył, pojawiło się u niego dwóch funkcjonariuszy z nakazem aresztowania.

Z braku innych możliwości wyładował złe emocje na worku treningowym w miejscowej siłowni, budząc zaniepokojenie współćwiczących. Nie miał więc innego wyjścia, jak po ostatnim, miażdżącym ciosie ściągnąć rękawice i wymaszerować z sali, nie odzywając się do nikogo. Lepiej zmasakrować worek niż szczękę Romana Montgomery, pomyślał, stając pod gorącym prysznicem i stopniowo zmieniając wodę na zimną, by ochłonąć fizycznie, psychicznie i emocjonalnie.

Po kilku dniach był już w Nowym Jorku, gdzie przy wsparciu matki i braci zaczął budować przyszłe imperium elektroniczne. Spektakularny sukces przekroczył jego wszelkie oczekiwania i pozwolił mu uzyskać status miliardera.

W ciągu kolejnych pięciu lat jego stan posiadania znacznie się powiększył, obejmując między innymi apartamenty w Paryżu i Waszyngtonie, winnicę w północnych Włoszech i willę na Santorini, odziedziczoną po dziadku ze strony ojca.

Kobiety? Owszem, miał kilka starannie wybranych kochanek, ale żadnej nie udało się wzbudzić w nim

cieplejszych uczuć.

Przez pięć lat planował, negocjował i działał na rzecz przejęcia Montgomery Electronics i w końcu tego dokonał, dzięki bezwzględności i żelaznej konsekwencji. A teraz zamierzał rozliczyć się z Natalyą.

Nie szczędzono pieniędzy na najnowocześniejsze wyposażenie zakładów elektronicznych usytuowanych w przemysłowej części Sydney, równie starannie wyposażono biura wcześniej należące do Montgomery Electronics.

Wydarzenie zostało zauważone przez media, spekulowano na temat tożsamości nowego właściciela, a jako powody klęski Montgomery Electronics podawano kłopoty zdrowotne właściciela, mylne posunięcia biznesowe i globalną recesję.

Przeanalizowano cv i osiągnięcia zawodowe pracowników, podjęto decyzje personalne, przygotowano kontrakty. Za działania te odpowiadał doradca prawny Alexieia, Marc Adamson, a jedna z przygotowanych do podpisu umów była wystawiona na nazwisko Natalyi Montgomery.

ROZDZIAŁ DRUGI

Natalya uznała spotkanie z nowym dyrektorem generalnym za czystą formalność. Właśnie opuściła gabinet Marca Adamsona i szła szerokim korytarzem ozdobionym wnękami z kwiatowymi kompozycjami na szklanych postumentach. W zbytkownie urządzonej recepcji wzrok przyciągały kosztowne dywany, eleganckie skórzane sofy i obrazy na ścianach. Wszystko odmienne od staromodnego wystroju, który preferował jej ojciec.

Natalya uśmiechnęła się krzywo. Nowy właściciel, nowe porządki.

Jej samej propozycja nowego szefa sprawiła dużą satysfakcję, a dodatkową zachętą okazała się dobra pensja. No i była bardzo ciekawa, ile osób z dawnego personelu biurowego spotka w nowych okolicznościach.

Na razie tożsamość właściciela pozostawała nieznana, choć krążyły plotki o jakimś bajecznie bogatym Amerykaninie. Wyobrażała sobie pięćdziesięcioletniego, a może starszego dziedzica rodzinnej fortuny. Średniego wzrostu, być może z brzuszkiem, łysiną lub tupecikiem.

Nowy szef, nowe porządki, a może to tylko figurant, miłośnik życia towarzyskiego? Niezależnie od wszystkiego, pierwsze wrażenie było decydujące, więc trochę się denerwowała.

„Proszę po prostu zapukać i wejść”, powiedział jej Marc Adamson.

W porządku, tak właśnie zrobi.

Podpisała umowę, więc posadę już miała. Wystarczy uśmiech, profesjonalizm z odrobiną luzu, a w wszystko pójdzie dobrze.

Zapukała energicznie i weszła do przestronnego, nowocześnie umeblowanego gabinetu, z jedną ścianą całkowicie zabudowaną półkami z książkami.

Jej wzrok przyciągnęło szerokie, wykonane na zamówienie biurko z laptopem i różnymi elektronicznymi urządzeniami. Przed nim stały półkolem cztery wykładane skórą krzesła.

Niezaprzeczalne świadectwo zamożności, władzy i doskonałego smaku.

Przy oknie, tyłem do niej stał wysoki barczysty mężczyzna o zadbanych ciemnych włosach. Korporacyjny wilk po trzydziestce, ubrany w czarne dżinsy, rozpiętą pod szyją białą koszulę i czarną skórzaną kurtkę, bardzo odbiegał od jej wyobrażeń o nowym dyrektorze naczelnym.

Alexei bez skrupułów wykorzystał efekt zaskoczenia i obrócił się powoli, by spojrzeć w twarz kobiety, z którą kiedyś dzielił życie, i czekał, aż go rozpozna.

Nie uszło jego uwadze rozszerzenie źrenic, rozchylenie warg i szybkie przełknięcie, gdy starała się ukryć zaskoczenie pod maską uprzejmej obojętności.

Alexei? Tutaj?

Jak po uderzeniu w splot słoneczny nie mogła wykrztusić słowa. Jakże często i jak daremnie próbowała zapomnieć o ich wspólnych chwilach? Najgorsze były bezsenne noce. Wtedy wspomnienia wprost ją osaczały. Jego uśmiech, dotyk palców na policzku i wargach, obezwładniające rozkoszą pocałunki, płonące namiętnością czarne oczy...

Teraz, pięć lat później, w jego wzroku nie było już ciepła, tylko nieugiętość, która przejęła ją dreszczem. Kiedyś potrafiła w nim czytać jak w książce, teraz jednak wszystko straciło sens. W głowie wirowały jej niewypowiedziane pytania. Przede wszystkim, dlaczego wykupił firmę, która wcześniej stanowiła własność jej ojca? I jakim cudem Alexei Delandros w ciągu pięciu lat zbił tak ogromny majątek?

Pod cieniem zarostu widziała surowość niepasującą do mężczyzny, którego kiedyś znała i kochała.

Starała się jak mogła nie opuścić wzroku. Alexei przyglądał jej się, beznamiętnie taksując smukłą sylwetkę, wąską talię, szczupłe biodra obciągnięte dopasowanym czarnym kostiumem i niebotycznie wysokie obcasy, podkreślające długość opalonych nóg. Delikatny makijaż uwydatniał wysokie kości policzkowe, ekspresyjne ciemne oczy i pełne wargi. Ciemne włosy spięte w elegancki kok prowokowały, by wyciągnąć z nich spinki i zobaczyć, jak znajomymi falami okalają jej twarz.

Profesjonalnie chłodna, zawodowo spełniona... Nie była już tamtą tryskającą energią i radością życia dziewczyną, która pragnęła wziąć w objęcia cały świat i cieszyć się

wszystkim, co oferował. Wciąż pamiętał jej słodki uśmiech i błyszczące radością oczy. I pocałunki.

– Nic mi nie powiesz, Natalyo?

Od czego miałaby zacząć? Miała ochotę odpowiedzieć pytaniem, ale zrezygnowała i od razu przeszła do rzeczy.

– Jeżeli to jakaś chora gra – powiedziała, starając się zachować spokój – to ja odmawiam udziału.

Właśnie czegoś takiego oczekiwał, kiedy postanowił do ostatniej chwili zachować w tajemnicy tożsamość nowego właściciela. Teraz tylko uśmiechnął się kpiąco.

– Wolałbym wykalkulowaną strategię.

Jej spokój ulotnił się w jednej chwili, a jego miejsce zajął gniew. Z najwyższym trudem powstrzymywała się przed spoliczkowaniem go.

– Czego innego można by się po tobie spodziewać?

– Chyba nie zdajesz sobie sprawy, kim teraz jestem.

Rzeczywiście, bardzo się różnił od Alexeia, jakiego znała wcześniej. Na moment pozwoliła się ogarnąć wspomnieniom, zaraz jednak postawiła im tamę. Wspominanie było szaleństwem, na które nie mogła sobie pozwolić.

Zupełnie jakby odgadywał tok jej myśli, wskazał krzesło przed biurkiem.

– Usiądź, proszę.

Rzuciła mu mroczne spojrzenie, które jednak nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia.

– Wolę stać.

W odpowiedzi lekko pochylił głowę i czekał w milczeniu.

– W umowie o pracę, którą mi przedstawił twój pachołek, nie ma twojego nazwiska – powiedziała wrogo.

– Pachołek? Marc Adamsom jest doradcą prawnym ADE – Alexei Delandros Electronics. – Wymówił tę nazwę wyjątkowo wyraźnie.

Wyciągnęła dokument ze zwisającej z ramienia torby, przedarła na pół, rzuciła na biurko i z zadowoleniem obserwowała, jak kawałki papieru spadają na dywan.

Chciała go zranić, tak samo jak sama została zraniona jego nagłym zniknięciem przed pięciu laty. Ledwo przetrwała trudne dni i bezsenne noce. I całe tygodnie rozmyślań nad powodem jego odejścia bez słowa wyjaśnienia.

W dodatku, któregoś dnia obudziły ją mdłości. Początkowo podejrzewała zatrucie, a pozytywny wynik testu ciążowego był szokiem, bo przecież zawsze się zabezpieczali. Aż przypomniała sobie pewną noc, kiedy namiętność stłumiła rozsądek. Jeszcze trzy kolejno wykonane testy usunęły wszystkie wątpliwości.

Przypomniała sobie wspólne chwile, długie noce, radość z seksu i leniwe snucie planów na przyszłość. A potem, któregoś dnia Alexei po prostu znikł, rozwiał się jak dym.

Próbowała go odnaleźć, ale bezskutecznie. Dokumenty personalne najwyraźniej zostały zniszczone, nie miała tylko pojęcia przez kogo i dlaczego.

Przeleżała bezsennie wiele godzin, poszukując wyjaśnienia. Wymyśliła kilka scenariuszy, ale żaden nie pasował do mężczyzny, którego podobno znała tak dobrze.

Nie tylko ze względu na dziecko tak bardzo chciała go odnaleźć. A gdyby jej się udało? Czy chciałaby dzielić z nim opiekę? Z czasem dojrzała w niej decyzja, że wychowa maleństwo samodzielnie. Bo tak naprawdę mogła ufać tylko swojej matce...

Niestety wszystko skończyło się poronieniem w zaledwie sześć tygodni później. Dziecku nie było dane zaczerpnąć pierwszego oddechu.

Zdaniem lekarzy kolejna ciąża powinna byś starannie monitorowana, a przez pierwsze trzy miesiące będą konieczne liczne badania. Wyszła z tego tak rozbita emocjonalnie, że matka postanowiła zabrać ją na dziesięciodniowe wakacje na Queensland’s Hamilton Island.

Miały tam uroczy apartament z widokiem na tropikalne otoczenie, restauracje i czas na czerpanie garściami z tego, co w wyspiarski kurort miał do zaoferowania, na przykład relaks w spa.

Słońce, ciepła bryza, idylliczna plaża nie mogły nie zadziałać leczniczo. Poza tym bardzo wzmocniły więź pomiędzy matką i córką.

– Kocham cię, córeczko. – Ivana przytuliła ją czule, kiedy żegnały się na lotnisku. – Na pewno nie chcesz, żebym z tobą pojechała?

– Dam sobie radę – zapewniła ją Natalya.

Była przekonana, że kiedy wróci do pracy jako asystentka ojca, życie wejdzie na dawne tory. I z czasem rzeczywiście tak się stało.

A teraz podarta umowa zaścielała dywan w gabinecie Alexeia.

– Nie pracowałabym u ciebie nawet za milion dolarów.

Nie mogła niczego wyczytać z jego zachowania, wygiętej kpiąco brwi, szyderczego uśmieszku.

– Skończyłaś?

Musiał przyznać, że miała w sobie niemało odwagi. I temperament, który szybko postarała się opanować.

– Tak.

Zwięźle i definitywnie. Odwróciła się do wyjścia, a on czekał i odezwał się, dopiero kiedy dotarła do drzwi.

– Radziłbym ci jeszcze się zastanowić.

Obserwował, jak się usztywnia, bierze głęboki oddech i odwraca się do niego.

Objęła spojrzeniem rzeźbione rysy, ciemne oczy, nie ciepłe jak kiedyś, tylko chłodne i analityczne. Bruzdy na policzkach były teraz trochę głębsze, a wargi, niegdyś tak namiętne, dziś zaciśnięte w linijkę. Szerokie ramiona, jedwabiste włosy, które tak lubiła wichrzyć... mroczny blask w oczach, gardłowy śmiech... Jej życie, jej dusza...

Wtedy. Bo teraz czuła, że już się dla niego nie liczy. I to było bardzo bolesne.

Alexei Delandros to zamknięty rozdział jej życia. Nie zamierzała powtórnie go otwierać. Patrzyła mu w oczy tylko dzięki upartej dumie, bo niczego bardziej nie pragnęła niż odwrócić się i odejść. Czemu więc tego nie zrobiła?

Bo to by było za łatwe, a ona nie zwykła iść na łatwiznę.

Jak by mogła rozważać pracę dla człowieka, który tak bezwzględnie zniszczył biznesowe imperium jej ojca?

Uniosła dumnie głowę i rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

– Jak dla mnie możesz sobie zrobić z tą umową, co ci się żywnie podoba.

Albo była znakomitą aktorką, albo rzeczywiście nie miała pojęcia, co zaraz usłyszy.

– Na twoim miejscu nie paliłbym za sobą mostów.

Nie przestawała patrzeć mu w oczy. Powaga i sarkazm nie pasowały do siebie, ale nie przejmowała się tym.

– Bo? Może mnie oświecisz?

Zawsze bardzo sobie ceniła wartości rodzinne i podziwiał to, dopóki nie wejrzał głębiej w interesy jej ojca i nie dostrzegł rozbieżności pomiędzy stworzonym obrazem a rzeczywistością. Czy miała tego świadomość? Może i nie, ale i tak nie widział potrzeby wybielać faktów ani łagodzić swoich słów.

– Moi księgowi odkryli stworzony przez twojego ojca misterny system nielegalnego wyprowadzania firmowych pieniędzy do rajów podatkowych.

Z satysfakcją obserwował zdumienie i niedowierzanie w jej oczach.

– To niemożliwe. Mój ojciec nie jest oszustem.

Brzmiało szczerze, a przecież w przeszłości on także dał się nabrać.

– Na pewno?

– Głowę daję – odparła żarliwie, ignorując wyciągniętą w jej stronę teczkę.

– Przeczytaj, a potem porozmawiamy.

– A jeżeli nie zechcę?

Przesunęła jasno polakierowanym paznokciem po zamknięciu teczki i zarumieniła się, a jej oczy przybrały wyraz defensywny. Przez chwilę prawie jej współczuł.

– Masz tu dokładne daty, numery rachunków, szczegóły transakcji...

– Nie mówisz poważnie.

Cisza stała się niemal namacalna, a przez głowę przelatywały jej tabuny sprzecznych myśli.

A jeżeli... choć to wydawało się całkiem nieprawdopodobne... jeżeli jednak raport zawierał choć ziarnko prawdy... dobrze byłoby wiedzieć, co Alexei zamierzał z tym zrobić.

W najlepszym wypadku mogło się okazać, że ojciec nie wiedział o ewentualnych przekrętach, w najgorszym... Na tę możliwość była kompletnie nieprzygotowana.

– Przeczytaj raport.

Tylko głupiec nie rozpoznałby stalowej woli maskowanej miękkim przeciąganiem, więc rzuciła mu nienawistne spojrzenie i sięgnęła po wzgardzoną teczkę.

Od razu zauważyła, kto opracował dane – jedna z najlepszych firm w tej dziedzinie, znana na całym świecie z doskonałej reputacji.

Nagle okazało się, że reguły gry uległy zmianie, bo przecież początkowo zakładała, że to ona przejmie kontrolę

nad tym krótkim spotkaniem.

Wzięła długi, uspokajający oddech i zaczęła przeglądać dokument. Niestety z każdą stroną narastał w niej niepokój, bo przedstawione dane były coraz bardziej alarmujące, a kwoty przelewów sięgały ciężkich milionów.

Gdyby raport trafił w ręce władz, jej ojcu groziłoby zobowiązanie do rekompensaty, kara za uchylanie się od płacenia podatków i prawdopodobnie więzienie.

Nie zdołała ukryć niedowierzania i dopiero po chwili jej twarz zmieniła się w maskę.

– Jest jeszcze coś.

Jeszcze? Jak to możliwe?

Nie odwracając wzroku, sięgnął na biurko po drugą teczkę. Wzięła ją z wyraźną niechęcią, ale zdjęcia i szczegółowe opisy nie kłamały. Roman Montgomery prowadził podwójne życie i to od wielu lat.

Apartament w Paryżu zajmowała kochanka, londyński apartament w modnym Notting Hill zamieszkiwała kolejna kochanka. Roman utrzymywał obie, a odwiedzał je w ramach „służbowych” wyjazdów. Oba mieszkania, pomimo pozorów własności firmy, były jednak zapisane na niego.

Niedowierzanie i emocje, których wolała nie nazywać, skumulowały się w trudny do opanowania gniew, a najbardziej palące stało się pytanie, dlaczego Alexei zlecił profesjonalnym detektywom prześledzenie interesów i życia prywatnego jej ojca. Po co poświęcił temu tak wiele czasu, wysiłku i pieniędzy?

Żeby go szantażować? A może ją?

Pozornie nieprawdopodobne.

– I co zamierzasz z tym zrobić?

Przez chwilę delektował się jej napięciem.

– To zależy od ciebie.

Jedyną zauważalną oznaką zdenerwowania było zwężenie źrenic i przyspieszenie pulsu widocznego u podstawy szyi. Kiedyś, w innym życiu muskał to miejsce wargami, teraz jednak odsunął od siebie wspomnienia i sięgnął na biurko po duplikat podartej umowy i długopis.

– Nie podpiszę żadnego dokumentu, na którym widnieje twoje nazwisko – rzuciła gniewnie.

– To twoja ostateczna decyzja?

– Tak.

– Zanim odmówisz, pomyśl o konsekwencjach przekazania tych informacji odpowiednim służbom i mediom.

Zrobiłby coś takiego? Z pewnością. Wyczytała to w lodowatym spojrzeniu i wyobraziła sobie reakcję matki i reszty rodziny na te rewelacje.

– Łajdak!

– Nie wyrażaj się – upomniał ją łagodnie.

Na długą chwilę w pokoju zapadła złowieszcza cisza.

– Czas na decyzję – przerwał ją w końcu Alexei z cieniem groźby w głosie.

– Muszę się zastanowić – odparła obronnym tonem.

– Masz dwa wyjścia. Podpisać albo nie. – Milczał przez chwilę, a potem dodał nieugięcie: – To chyba nie takie

trudne.

Odmowa będzie oznaczała upublicznienie przewin ojca, a, co gorsza, upokorzenie i złamane serce matki. Pomyślała o jej towarzyskim wykluczeniu, o złośliwych plotkach szarpiących jej prywatność na strzępy... I zmełła w ustach przekleństwo. Nie mogła tego zrobić tej oddanej, kochającej istocie, która w żaden sposób sobie na to nie zasłużyła.

Rzuciła mu mordercze spojrzenie, które powinno było zabić go na miejscu, i zgrzytnęła zębami z frustracji, kiedy zupełnie się tym nie przejął.

– Daj mi tę umowę.

Chwilę później prawie wyrwała mu dokument z ręki i zaczęła czytać kolejne paragrafy, sprawdzając, czy nic nie zmieniono w stosunku do umowy, którą podpisała wcześniej.

Wszystko było jasno określone. Jako jego asystentka miała być dostępna przez dwadzieścia cztery godziny na dobę w razie potrzeby i towarzyszyć mu w podróżach po całym świecie. Umowa opiewała na rok i mogła zostać przedłużona za obopólną zgodą.

Okres jednego roku, na oko zupełnie rozsądny, w zaistniałych okolicznościach zdawał się stanowczo zbyt długi.

– Proponuję skrócić czas obowiązywania umowy do trzech miesięcy.

– Nie.

Ta zdecydowana odmowa znów doprowadziła ją do złości.

– To zemsta czy szantaż? – spytała przez zaciśnięte zęby.

– Ani jedno, ani drugie.

– Jaką mam gwarancję, że nie upublicznisz raportu?

Spojrzał na nią wzrokiem twardym jak stal.

– Moje słowo.

– To nie wystarczy.

– Oryginały dokumentów są zamknięte w bankowym sejfie – odparł, hamując gniew.

– A kopie?

– Też tam trafią, jak tylko podpiszesz umowę.

– Chcę dostać potwierdzenie z banku.

Oparł się o biurko, pozornie zrelaksowany, ale tylko głupiec nie dostrzegłby powstrzymywanej siły albo wątpił w możliwość jej użycia.

– Załatwione.

Jeszcze przez chwilę nie odwracała wzroku, usiłując stworzyć choćby pozory kontroli, a zanim wzięła do ręki długopis, powiedziała twardo:

– Nienawidzę cię, nie zapominaj o tym.

– To może uczynić nasza relację jeszcze ciekawszą – odparł gładko, co wcale nie poprawiło jej nastroju.

– Relację wyłącznie biznesową – podkreśliła na wszelki wypadek, zanim złożyła podpis na kopii umowy.

Kiedy zrobił to samo, odwróciła się i wymaszerowała z gabinetu, wsiadła do windy i zjechała do garażu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Natalya weszła do mieszkania i pogłaskała ulubioną kotkę birmańską, Ollie, która natarczywym miauknięciem domagała się obiadu.

– Rozumiem. – Zrzuciła szpilki i weszła do spiżarni. – Kurczak czy ryba?

Ollie trąciła ją nosem i zaczęła mruczeć.

– Kurczak – zdecydowała Natalya, wyciągnęła odpowiednią puszeczkę, otworzyła, wygarnęła zawartość na talerzyk i postawiła przy kocim posłaniu. – Bardzo proszę.

Jej apartament był jednym z dwóch mieszczących się w dużym dwupoziomowym domu usytuowanym przy szerokiej promenadzie z widokiem na zatokę. Drugi taki sam wynajęła. W ten sposób miała dochód i miejsce, gdzie nie osaczały jej wspomnienia o kochanku.

Ale teraz on wrócił.

Nie była głodna, sięgnęła więc po pilota, włączyła telewizor i przejrzała kilkanaście kanałów, zanim znalazła coś względnie interesującego.

Świadomie postanowiła spędzić ten wieczór w domu. Nie była specjalnie rozrywkową osobą, ale miała paczkę dobrych przyjaciół. Chodzili razem do teatru, na zajęcia sportowe i basen, do kafejek. W domu też miała coś w rodzaju małej siłowni. Ale żadna z tych możliwości teraz jej nie pociągała.

Zamierzała się rozebrać, wziąć odprężającą kąpiel, a potem spokojnie przeanalizować swoją kopię umowy, w nadziei znalezienia w niej jakiejś luki prawnej. W godzinę później odłożyła dokument, niczego takiego w nim nie znalazłszy.

Zjadła coś bez przekonania i znów zerknęła w telewizor, ale na ulubionym kanale leciała powtórka programu, który już widziała.

Co teraz? Telefon do przyjaciół? Skype? Lektura? Zazwyczaj nie bywała taka niezdecydowana. W końcu postanowiła poczytać w łóżku. Ollie przekrzywiła łebek, aprobując zmianę wieczornej rutyny, a potem wskoczyła na łóżko i zwinęła się w kłębek obok swojej pani.

Pół godziny później, znużona czytaniem, spróbowała zasnąć, ale myśli uparcie wracały do minionych wydarzeń.

Nieuchronnie przywołała wspomnienie dnia sprzed sześciu lat, kiedy poznała Alexeia podczas przedświątecznego spotkania dla współpracowników firmy ojca.

Wysoki, ciemnowłosy, atrakcyjny, wyróżniał się na tle innych mężczyzn. Przez chwilę nie odrywała od niego wzroku i w końcu obrócił się lekko, jakby przyciągany jej zainteresowaniem. Spotkali się wzrokiem, ale zaraz znów odwrócił się do towarzyszącej mu młodej kobiety.

Jako córka szefa nie mogła tak po prostu podejść i się mu przedstawić, tylko musiała zachować się zgodnie z etykietą, i kiedy w końcu dotarła na drugą stronę sali, już go tam nie było. Wtedy pomyślała, że już go więcej nie zobaczy.

A jednak zobaczyła. Kilka dni później, kiedy weszła do niewielkiego supermarketu po cotygodniowe zakupy. Tam się spotkali. Wymienili spojrzenia, uśmiechy, nazwiska, a po krótkiej pogawędce także numery telefonów.

Znajomość szybko rozwinęła się w relację tak wyjątkową, że porozumiewali się bez słów. Wystarczył dotyk dłoni, ciepło uśmiechu... Kiedy brał ją w objęcia, świat stawał się lepszy. Była wtedy tak bardzo szczęśliwa, sercem, ciałem i duszą, przekonana, że już zawsze będą razem.

A potem któregoś dnia obudziła się w swoim mieszkaniu sama, a on znikł bez słowa wyjaśnienia. Żadnego listu, żadnego telefonu, tylko krótki komunikat: „Wybrany numer jest nieaktywny”. I wiadomość, że już nie pracuje w firmie jej ojca.

Minęło pięć lat bez satysfakcjonującego wyjaśnienia.

Zapadł się pod ziemię, pozostawiając po sobie dręczące pytanie: „dlaczego?”.

W końcu doszła do wniosku, że nie chciał zostać odnaleziony.

A teraz wrócił. Nie mężczyzna, którego znała i kochała, ale twardy, nieugięty, obcy, żądny zemsty, gotów posłużyć się nią, by zniszczyć jej ojca.

Szantaż... Żadne słowo nie pasowało tu lepiej.

Nie była w stanie dłużej o tym myśleć. Potrzebowała czegoś, co by ją oderwało od tematu. Wysprzątała mieszkanie, a potem poszukała ukojenia w lokalnym centrum squasha. Monotonne odbijanie piłeczki o ścianę dostarczyło jej pewnej rozrywki, zwłaszcza że wyobraziła

sobie w tym miejscu sylwetkę Alexeia i bardzo się starała za każdym razem trafić w splot słoneczny.

Drobna zemsta za te wszystkie noce, kiedy jego wyobrażenie nie pozwalało jej zasnąć, przywołując wspomnienia, które uważała za dawno zapomniane. Teraz wiedziała, że tylko się oszukiwała.

– Skąd taka agresja?

Zamknęła oczy, znów je otworzyła i odwróciła się do partnera.

– Musi być jakiś powód. – Aaron patrzył na nią badawczo. – Mów.

Długotrwała przyjaźń wykluczała wykręty. Poznali się na spotkaniu towarzyskim, zorganizowanym przez jej ojca. Jako partner w znanej firmie adwokackiej i najstarszy syn bogatej rodziny, Aaron był obyty w świecie, czarujący i uznawany za doskonałą partię na rynku matrymonialnym. Zaledwie kilka osób wiedziało, że od wielu lat miał tego samego partnera.

– Nic, z czym sobie nie poradzę – zapewniła go, kiedy wyszli z kortu.

Aaron czytał w niej jak w otwartej książce i wspierał ją, kiedy tego potrzebowała. Teraz też nie pozwolił jej się rozkleić.

– Zjedzmy dziś razem kolację.

Propozycja była kusząca, ale wahała się przez chwilę, zanim kiwnęła głową i wyciągnęła ręcznik ze starannie ułożonej sterty.

-- Zrobię rezerwację i przyjadę po ciebie o siódmej – obiecał z uśmiechem. – Powiesz mi, co się stało, albo nie powiesz. Jak zechcesz.

Jednak nie powiedziała, bo było jej wstyd za ojca, a wracanie do wspomnień było zbyt bolesne.

Rozmawiali więc na luźne tematy, smakowali jedzenie i wino i cieszyli się swoim towarzystwem jak dobrzy przyjaciele.

To był miły wieczór i kiedy odwiózł ją pod dom, podziękowała mu serdecznie. Spała zaskakująco dobrze i obudziła się wcześnie. Włożyła strój do biegania, zabrała słuchawki i ruszyła nawet szybszym tempem niż zwykle.

Potem wzięła prysznic, ubrała się, zjadła jabłko i wybrała się po zakupy. Później pojechała na sobotni lunch do domu rodziców, ale nie mogła przestać rozmyślać o rewelacjach Alexeia. Nie przychodziło jej do głowy nic, co mogłoby świadczyć, że w małżeństwie rodziców coś było nie w porządku. Może tylko te dziwne „biznesowe” spotkania w Londynie i Paryżu, kiedy nie życzył sobie jej obecności jako asystentki? Dopiero później przypomniała sobie, że ojciec dość często wychodził na relaksujące masaże, po zakupy albo na prywatne spotkania bez jej udziału.

Ależ była naiwna! A czy matka domyślała się czegoś?

Raczej nie, tym bardziej że Roman załatwił sobie doskonałą przykrywkę, zatrudniając córkę jako swoją asystentkę, towarzyszącą mu w licznych służbowych podróżach.

Najchętniej doprowadziłaby do konfrontacji i zażądała wyjaśnień, ale podjeżdżając pod dom rodziców, wiedziała, że tego jej nie wolno. Będzie musiała miło rozmawiać, uśmiechać się i udawać, że nic się nie stało. W dodatku przez to wszystko zupełnie straciła apetyt.

Kwestia jej planów wypłynęła dopiero przy deserze.

– Kochanie – zwróciła się do niej Ivana. – Czy zrobisz sobie przerwę przed znalezieniem innej posady?

I jak z tego wybrnąć? Zmienić temat? Powiedzieć niecałą prawdę? Chyba już lepsze to drugie.

– Raczej nie – odparła z uśmiechem.

– Naprawdę? – W głosie matki pobrzmiewało rozczarowanie. – A miałam nadzieję, że spędzimy trochę czasu razem. Jak za dawnych lat. Lunche, zakupy... masaż, kosmetyczka...

– Dla kogo będziesz pracować? – Roman był konkretny, jak zawsze.

Nie miała innego wyjścia jak powiedzieć prawdę i czekać na efekty.

– Dla ADE Conglomerate – odparła ze spokojem.

Ojciec spojrzał na nią twardo.

– Zamierzasz pracować dla firmy, która mnie przejęła?

Wolała mu nie przypominać, że wcześniej zrobił to bank.

– To jakiś problem?

– Wiesz, czyja to firma?

– Na razie rozmawiałam tylko z przedstawicielem prawnym.

Na początku tak właśnie było, więc nie kłamała. Przynajmniej na razie.

– ADE Conglomerate to Alexei Delandros. – Twarz ojca pociemniała z niedowierzania i gniewu. – Co ty sobie wyobrażasz?

Myślę o matce, chciała odpowiedzieć, ale słowa nie padły. Zamiast tego podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Złożyli mi propozycję nie do odrzucenia. – To też była prawda, choć niecała.

Ciemne oczy jeszcze pociemniały.

– Jak mogłaś choćby o tym pomyśleć?

Cóż... zdaje się, że nie miała innego wyjścia.

– I kim miałabyś być?

– Jego asystentką.

Roman wpatrywał się w nią przez chwilę, w końcu uderzył pięścią w stół.

– Dzwonię do prawnika.

– Który poświadczy, że umowa została podpisana dobrowolnie, więc całkowicie legalnie.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz – padło po chwili ciężkiego milczenia.

Przez chwilę patrzyła mu prosto w oczy, potem odłożyła widelec i odsunęła talerz. Na myśl o jedzeniu robiło jej się niedobrze.

Odkąd pamiętała, przynależność do tej wyjątkowej, kochającej rodziny napawała ją dumą i ufnością. Teraz okazało się, że uwielbiany ojciec nie jest człowiekiem, za

jakiego go uważała, i prawie fizycznie odczuwała ból zdrady.

Nade wszystko chciała stąd wyjść, zanim powie coś, czego nie da się już cofnąć. Wytrzyma najwyżej godzinę.

Po kawie wyszła z Ivaną do ogrodu, a Roman wlał sobie do kawy sporą porcję koniaku i zapalił cygaro. Zapewne w nadziei, że alkohol i nikotyna trochę go uspokoją.

Ogród był szczęściem i dumą Ivany. Tylko najcięższe prace wykonywał zatrudniony na pół etatu ogrodnik. Ivana sama wybierała rośliny i tworzyła z nich unikatowe kompozycje.

– Kochanie, bardzo się o ciebie martwię – powiedziała spokojnie, kiedy szły obok siebie. – Utrata Montgomery Electronics jest dla ojca skazą na honorze. Nie może się czuć komfortowo, korzystając z pieniędzy odziedziczonych po mojej rodzinie.

Babka Natalyi, która od początku nie lubiła Romana i była przeciwna temu małżeństwu, zadbała o to, by po śmierci Ivany pozostały majątek odziedziczyła bezpośrednio wnuczka. Natalya uwielbiała babkę, regularne wizyty składane u niej z matką, pogodne i wesołe usposobienie, opowieści o dorastaniu w kraju o zupełnie różnej kulturze.

Ivana przytrzymała dłoń córki.

– Nie będzie ci trudno pracować dla Alexeia?

Będzie, ale nie mogła tego powiedzieć głośno.

– Nie jestem już tamtą zadurzoną nastolatką sprzed pięciu lat.

– Zapewne. Jednak...

– To już poza mną.

– Taką mam nadzieję – zakończyła Ivana. – Dla twojego dobra.

Nietrudno było odpowiedzieć uśmiechem i musnąć wargami matczyny policzek.

– Nie martw się, wszystko w porządku.

Kilka niewinnych kłamstewek, trochę udawania, w tych okolicznościach chyba dopuszczalne? Zwolniła kroku, ale nadal szła za matką po wysypanych żwirem alejkach, podziwiając kompozycje roślinne i słuchając gawędy Ivany na temat ogrodnictwa. Ulżyło jej, kiedy dotarły do srebrnego BMW, zaparkowanego na żwirowym podjeździe.

– Chodź do środka, kochanie, napijemy się czegoś.

– Może innym razem.

– Wyjeżdżasz tak wcześnie?

– To ta nowa praca. Muszę wszystko przygotować i wcześnie się położyć. – Pochyliła się i uścisnęła matkę. – Kocham cię. I dziękuję za lunch. – Otworzyła drzwi samochodu. – Zadzwonię w tygodniu.

Wsunęła się za kierownicę, włączyła silnik, posłała matce całusa i ruszyła. Średnio przyjemny lunch, pomyślała. Niestety następny dzień mógł być dużo gorszy.

Praca z Alexeiem Delandrosem raczej nie będzie spełnieniem jej marzeń. Dlatego chciała się do niej starannie przygotować. Zamierzała zaprezentować się elegancko ubrana, na niebotycznych szpilkach, z perfekcyjnym makijażem, uprzejmie acz chłodno profesjonalna. Laptop, iPad, skórzana torba na ramię,

smartfon, breloczek z kluczykami od samochodu... Wszystko na swoim miejscu.

Kilka minut później znalazła się w strumieniu samochodów wlewającym się na podziemny parking siedziby ADE Conglomerate.

Wjeżdżając windą na górę, nakazała sobie opanowanie, ale łatwiej było to sobie wyobrazić niż wykonać. Przez kilka lat była asystentką ojca, wiedziała więc, na czym polega ta praca. Ewentualne zmiany mogły dotyczyć szczegółów, ale to chyba nie mogło być jakoś specjalnie trudne?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Natalya weszła do recepcji ADE i została powitana przez młodą blondynkę o ujmującej powierzchowności, która wypowiedziała jej imię i wyciągnęła do niej rękę.

– Marcie. – Jej szczery uśmiech zdecydowanie pomagał w rozluźnieniu atmosfery. – Pokażę ci twoje biuro.

Pokój był przestronny, elegancko umeblowany i doskonale wyposażony.

– Twoją asystentką jest Luiza. Ma pokój po prawej stronie twojego, oddzielony wspólnym pomieszczeniem socjalnym. Później was sobie przedstawię.

Jak na razie, wszystko wyglądało nieźle.

– Alexei jest dzisiaj w fabryce. Ma pokój po lewej stronie twojego, z wejściem przez pokój asystentki.

Nie było tak źle. Sporo przestrzeni, komfort, profesjonalizm... znaczna różnica w stosunku do warunków pracy u ojca.

– Zostawiłam ci na biurku grafik na ten tydzień i chętnie odpowiem na wszystkie twoje pytania.

Grafik był przejrzysty i bardzo racjonalnie ułożony, ale wydawał się przytłaczający, bo jej nowy szef najwyraźniej w ogóle nie potrzebował snu.

– Wydrukowałam kilka przydatnych informacji. – Marcie uśmiechnęła się miło. – Na pewno świetnie dasz sobie radę.

No owszem, była zdecydowana świetnie dać sobie radę, nawet gdyby to miało ją zabić. Nie pozwoli, by Alexei Delandros mógł wysunąć wobec niej jakieś zastrzeżenia.

Po jego zniknięciu starała się trzymać emocje pod ścisłą kontrolą, a w życiu towarzyskim ograniczała się do uprzejmego uśmiechu i inteligentnej rozmowy.

Czy ktoś mógł wejrzeć za tę fasadę? Odkryć, że jej złamane i starannie posklejane serce będzie równie starannie chronione przed powtórnym zranieniem? Starała się normalnie żyć i nawet sądziła, że jej się to udało, dopóki Alexei Delandros nie wkroczył ponownie na scenę, niwecząc wszystkie jej starania.

Co gorsza, chyba słusznie przypuszczała, że specjalnie wykorzystał występki jej ojca, by postawić ją w sytuacji bez wyjścia.

– Wszystko w porządku?

Pytanie dziewczyny przywróciło ją do rzeczywistości. Przejrzała już grafik i przygotowane notatki, zresztą dobrze znała branżę elektroniczną i wciąż miała w komputerze listę kontaktów ojca. Co innego mogło ją spotkać tutaj?

Różnicę odkryła, kiedy następnego ranka weszła do biura Alexeia. Swobodna atmosfera z okresu rządów jej ojca znikła jak zdmuchnięta. Recepcja wibrowała napięciem. Przyjazny uśmiech recepcjonistki zastąpił udręczony wzrok, a w odpowiedzi na swoje pytające spojrzenie otrzymała wymowne przewrócenie oczami.

Dyrektor naczelny był w budynku i najwyraźniej wymagał od swoich podwładnych wytężonego wysiłku, więc zamiast

przyjemnej porannej pogawędki powinna udać się do siebie i jak najszybciej zabrać do pracy.

W tym momencie zadzwonił jej telefon, a kiedy go odebrała, usłyszała głos sekretarki Alexeia:

– Natalyo, pan Delandros oczekuje cię w swoim gabinecie.

Ton polecenia nie wróżył niczego dobrego.

– Będę za dwie minuty – odparła i pomachała recepcjonistce.

Zostawiła w swoim pokoju torebkę i laptop, zabrała iPoda, odetchnęła głęboko i zapukała do gabinetu szefa.

Była przekonana, że da sobie radę. Będzie musiała, bo i tak nic się nie zmieni. Trzeba tylko zachowywać się na tyle profesjonalnie, by nie miał powodu do skarg.

Tyle teoria, bo wystarczył rzut oka na twarz Alexeia, by straciła rezon. Najwyraźniej jej ciało nie zamierzało się poddać rozsądnym argumentom. Na szczęście uprzejmy uśmiech nie zamarł pod jego nieprzeniknionym spojrzeniem.

W ciemnym trzyczęściowym garniturze, niebieskiej koszuli i jedwabnym krawacie wyglądał jak korporacyjny drapieżnik i uratować ją mógł tylko chłodny profesjonalizm.

– Dzień dobry.

Powitał ją lekkim uniesieniem brwi.

– Twoje spóźnienie to jednorazowe przeoczenie, mam nadzieję?

Zerknęła na zegarek. Trzy po ósmej.

– Miałam zaczynać o dziewiątej.

– Rozumiem, że nie sprawdziłaś poczty.

Sprawdziła. Poprzedniego wieczoru, ale nie tego ranka.

– Kontakt przez dwadzieścia cztery godziny – przypomniał. – Masz to zapisane w umowie.

Pomimo tych szorstkich uwag docenił jej profesjonalny wygląd i zachowanie. Gładkie uczesanie, staranny makijaż, czerwona szminka pasująca do koloru żakietu noszonego na wąskiej, czarnej, ołówkowej spódnicy. Miał ogromną ochotę zburzyć ten wizerunek, sięgnąć za profesjonalną fasadę i przypomnieć, co ich kiedyś łączyło. Na pewno by mu się nie oparła, tylko co potem?

W kontaktach z kobietami nigdy nie naciskał. Warunkiem udanego seksu była obopólna potrzeba. Ale teraz czuł, że to właśnie Natalya stanowi brakujące ogniwo, za którym tęsknił od lat.

Potrzebna była cierpliwość i czas, a tego miał pod dostatkiem.

Wskazał jeden z foteli przed biurkiem.

– Usiądź. Ustalimy grafik na dziś.

Odetchnęła głęboko i zaczęła notować. Kilka spotkań, rozmowy telefoniczne, jeszcze dwa spotkania wieczorem, lunch z partnerem biznesowym.

– Zarezerwuj stolik na pierwszą. – Podał jej nazwę restauracji znanej z doskonałej kuchni. – Skontaktuj się z Paulem, moim kierowcą, niech samochód czeka przed głównym wejściem o dwunastej czterdzieści pięć. Oczywiście będziesz mi towarzyszyć.

W towarzystwie ojca uczestniczyła w wielu biznesowych lunchach, dlaczego więc tym razem miałoby być inaczej?

– Powiesz mi, z kim się spotkamy?

– Z Elle Johanssen i jej asystentką.

Eleonor albo Elle, jak wolała być nazywana, miała w biznesie fatalną reputację. Biznesmeni, którzy mierzyli się z nią i przegrali, wyrażali się o niej jasno i niewybrednie. Ta modliszka, albo gorzej. Roman Montgomery odmówił robienia z nią interesów po gorącej kłótni, która zakończyła się jego publicznym upokorzeniem.

Lunch zapowiadał się co najmniej interesująco.

Była przekonana, że sobie poradzi, jednak obecność Alexeia wpływała na nią deprymująco. Emanował seksem i trudno było to zignorować, bo choć miała powody do nienawiści, wciąż wzbudzał w niej gorące uczucia.

Pięć lat, podczas których usiłowała przekonać samą siebie, że to już skończone, nagle przestały się liczyć. A przecież upłynęły zaledwie dwa dni z umówionego roku.

Najtrudniej było dzielić z nim tylne siedzenie w limuzynie. Czy aby nie zrobił tego celowo? Mogła analizować i analizować bez końca, a i tak nic by z tego nie wynikło.

Musi przyjąć jako zasadę: być bezbłędną asystentką w czasie godzin pracy, nawet gdyby miała paść z wyczerpania, i za żadne skarby nie pozwolić mu znaleźć swojego słabego punktu.

Weszli do restauracji, maître powitał ich ze stosownym szacunkiem i poprowadził do stolika. Inaczej niż z ojcem, który zawsze zasiadał w barze. Tam raczył swoich gości

alkoholem, a do stolika zamawiał najlepsze wino, bez względu na koszt. I tak, z czasem biznes schodził na dalszy plan.

Elle Johanssen przybyła pięć minut później, uśmiechnęła się nieszczerze, usprawiedliwiła nieprzekonywująco, wsunęła na miejsce i zajęła kartą win.

Kobieta rekin, pomyślała o niej Natalya, doskonale świadoma, jak groźną jest przeciwniczką. Twarda ponad wszelkie spodziewanie i nietolerująca głupoty.

Z dreszczem podniecenia czekała na pojedynek biznesowych tytanów, z których każde zadowalała wyłącznie wygrana.

Kieliszek wina ani trochę nie zmiękczył Elle i batalia potoczyła się jak huragan. Było na co popatrzeć. Najpierw Alexei po prostu wysłuchał jej niepodlegających negocjacjom propozycji, a potem zdecydowanie odrzucił wszystkie z wyjątkiem jednego punktu i przedstawił swoje.

Pat.

– Jesteś nowy w mieście – oznajmiła Elle wyniośle.

– Ale nie w biznesie – zareplikował.

– Nie dostaniesz lepszej propozycji.

Kpiące uniesienie brwi.

– Nie sądzę.

Elle wyraźnie próbowała coś wymyślić. ADE Conglomerate było liczącą się firmą, więc pozyskanie takiego klienta przysporzyłoby jej biznesowej chwały.

Ciekawe, jaką kartą zagra.

– W takim razie, nie mamy o czym rozmawiać.

– Najwyraźniej. – Alexei wzruszył ramionami.

Podano przystawki, które zostały skonsumowane w pozornie przyjacielskim milczeniu.

Czyżby koniec negocjacji? – zastanawiała się Natalya. A jeżeli nie, kto będzie przegrany? Kibicowała Elle, ale to Alexei miał rzeczywistą władzę.

Rozmowa przy daniu głównym toczyła się wokół światowej ekonomii, czyli tematu, w którym oboje byli dobrze zorientowani.

Z deseru zrezygnowali, a Alexei zdecydował zakończyć spotkanie od razu po kawie.

Natalya płaciła rachunek, więc opuściła restaurację z opóźnieniem, trafiając akurat na moment, kiedy Elle przysunęła się do boku Alexeia.

– Niech wasz prawnik prześle mi twoje propozycje pocztą elektroniczną.

– To nie ma sensu – odparł natychmiast.

– Jestem gotowa na korektę.

Przy krawężniku właśnie zatrzymała się smukła limuzyna i Alexei delikatnie popchnął Natalyę w stronę otwartych drzwi. Potem usiadł obok niej i wydał polecenie Paulowi.

– Pat? – zaryzykowała, nutą cynizmu ściągając na siebie jego uważne spojrzenie.

W środę rano pocztą kurierską dotarła przesyłka od Elle i, jak zauważyła Natalya, prawie wszystkie propozycje Alexeia za wyjątkiem trzech, dotyczących mniej istotnych kwestii, zostały zaakceptowane.

– Zwróć do nadawcy – zarządził Alexei natychmiast po przejrzeniu dokumentu. – Dołącz też informację o odrzuceniu wszystkich propozycji i potwierdź rezygnację z jej usług.

Zanotowała, zerknęła na szefa i zauważyła kpiąco uniesioną brew.

– Te trzy kwestie nie są aż tak ważne.

Natychmiast zmienił wyraz twarzy i przygwoździł ją wzrokiem.

– Nie pamiętam, żebym cię pytał o zdanie.

Czy to tylko jej wyobraźnia, czy naprawdę temperatura w pokoju spadła o kilka stopni?

– Byłaś tam, kiedy Elle poprosiła o moje propozycje. Chyba od początku wyraziłem się jasno?

– Tak, ale ona...

– Pogrywa ze mną. A na to nie pozwolę, niezależnie od okoliczności.

Natalya zebrała dokumenty.

– Dopilnuję, żeby to zostało załatwione jeszcze dzisiaj.

– Przesyłką kurierską.

– Oczywiście. – Kiwnęła głową.

– Masz może coś do dodania?

– Nic, co chciałbyś usłyszeć – zareplikowała natychmiast.

Niezbyt udane zakończenie i stosunkowo nikła satysfakcja z tak zwanego „ostatniego słowa”.

Wyszła, a on pomyślał, jest ona teraz zupełnym przeciwieństwem beztroskiej młodej kobiety, którą znał kiedyś. Rzadko się uśmiechała w jego obecności, co

sprawiło mu przykrość, choć pewnie nie powinno. Ale zbyt dobrze pamiętał jej wcześniejszą radosną spontaniczność i pogodę ducha. Wtedy był pewien, że kiedyś stworzą rodzinę, będą mieli dzieci... a potem wszystko gwałtownie się zmieniło.

Odchylił się na oparcie fotela i bezmyślnie wpatrywał w widok za oknem. Był piękny wiosenny dzień, a niebo i ocean wydawały się zlewać w jedno.

Przeszłości nie można zmienić. Ale była jeszcze teraźniejszość i przyszłość. No i miał plan, który nie mógł nie wypalić.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Media pilnie śledziły i komentowały każdy najdrobniejszy ruch Alexeia. Był nowy w mieście, odniósł spektakularny sukces w biznesie, był wyjątkowo przystojny – wszystko to uczyniło go bardzo pożądanym towarzysko. Zasypywano go więc zaproszeniami na rozmaite imprezy charytatywne. Akceptował tylko nieliczne; wybrał dwie, organizowane przez fundacje pomagające dzieciom.

Oba wydarzenia przyciągnęły uwagę mediów, więc w prasie pojawiły się zdjęcia dokumentujące jego obecność w towarzystwie przesłodzonych celebrytek.

Natalya została zobowiązana do dopilnowania, by każdej z nich wysłano przepiękny bukiet róż z bilecikiem tej treści:

„Osobiste podziękowanie za uroczy wieczór”.

Była szczerze zaciekawiona, co dokładnie kryło się pod tym frazesem. Ale musiała przyznać, że przekazując spore kwoty wybranym organizacjom, trochę się w jej oczach zrehabilitował. Może zresztą początkowo osądziła go zbyt surowo.

Przyznawała też, że był niezwykle pracowity. Pierwszy przychodził do pracy i ostatni z niej wychodził. I chyba właśnie tej pracowitości zawdzięczał swój sukces, bo jego pozycja w biznesie umacniała się z każdym dniem i podobnie wzrastał szacunek współpracowników. Zwłaszcza mężczyźni podziwiali jego biznesowe wyczucie,

kobiety posyłały mu powłóczyste spojrzenia, a sama Natalya, choć usilnie próbowała, nie mogła się w nim dopatrzyć żadnej wady.

Wszystko to mógł i powinien był osiągnąć jej ojciec, gdyby bardziej dbał o interesy firmy, zamiast ją okradać.

Po trzech tygodniach pracy osiągnęła najwyższy poziom profesjonalizmu i nie pozwalała się sprowokować. Złościło ją tylko, że pomimo że przed laty już się pogodziła z jego odejściem, teraz wracało do niej to wszystko, co ich kiedyś łączyło, choć ten nowy Alexei wcale nie przypominał tamtego, którego wtedy tak mocno pokochała.

Tamten otoczył ją miłością i chciał dzielić z nią życie. Była z nim szczęśliwa i nie przypuszczała, że kiedykolwiek to straci. A jednak straciła i już nie potrafiła poskładać swojego potrzaskanego życia. Zbyt wiele bezsennych nocy przepłakała, wciąż zadając sobie to samo pytanie: dlaczego? Całymi miesiącami nie traciła nadziei na telefon, mejl, esemes, jakikolwiek kontakt, który by coś wyjaśnił.

Kiedy nic się nie wydarzyło, powoli się z tym pogodziła. I tym razem nie zamierzała pozwolić, by znów ją zranił. Miała przyjaciół, którym ufała, a jednym z nich był Aaron. Ufała też matce. I była duża grupa znajomych, ale nikogo, przed kim by się naprawdę otworzyła.

Natarczywy dźwięk telefonu przerwał te rozważania, zerknęła na wyświetlacz i odebrała.

– Przypominam, że oczekuję twojej obecności na dzisiejszym wieczornym spotkaniu.

Nie prośba czy pytanie, tylko stwierdzenie.

– Mogłam mieć inne plany.

– Więc je odwołaj.

– Gdybyś mnie zawiadomił wcześniej... – zaczęła, ale zaraz jej przerwał.

– Za to ci płacę. Przeczytaj umowę.

– Czy to zbyt dużo, oczekiwać odrobiny grzeczności?

Przygotowała się na niemiły komentarz i była trochę rozczarowana, kiedy nie zareagował.

– Samochód będzie pod twoim domem o siódmej. Kolacja biznesowa – dodał, zanim zdążyła się odezwać. – Zarezerwuj stolik na sześć osób, między siódmą trzydzieści a ósmą.

– Oczywiście.

Wybór stroju nie będzie problemem, bo jej garderoba mogła obsłużyć wszelkie okazje. Kilka razy zmieniała zdanie, zanim w końcu zdecydowała się na eleganckie spodnie, zielonkawą bluzkę na ramiączkach i niebotyczne czarne szpilki.

Umalowała się oszczędnie, podkreślając głównie oczy, pociągnęła wargi błyszczykiem, rozpuściła włosy i była gotowa.

Zabrała telefon, iPoda, torebkę i klucze, na ramiona narzuciła czarny kaszmirowy szal. Do przyjazdu limuzyny zostało pięć minut.

Paul zaparkował, wysiadł i otworzył dla niej drzwi. Podziękowała mu i przywitała Alexeia, który już siedział na tylnym siedzeniu. Wieczór był ciepły, klimatyzacja

przyjazna, limuzyna sunęła w stronę śródmieścia, więc postarała się zrelaksować.

Szkoda tylko, że w pewnej chwili niepotrzebnie na niego spojrzała, bo natychmiast wróciły wspomnienia. Te rysy jak rzeźbione w kamieniu, szerokie kości policzkowe, zmysłowe wargi, które tak dobrze znały każdy zakątek jej ciała... Ogromnym wysiłkiem woli zabroniła sobie wracania do tamtych chwil.

– Masz mi coś do powiedzenia odnośnie dzisiejszego spotkania? – zapytała, żeby zmienić tok myśli.

Wiedziała tylko, ilu będzie uczestników i gdzie się odbędzie.

– Nie.

Źle się czuła, będąc tak kompletnie nieprzygotowaną.

– Nic na to nie powiesz?

– Nie. – Potrafiła odpłacić tym samym.

Przez moment miała wrażenie, że uśmiechnął się samymi kącikami warg, ale po chwili nie była już tego taka pewna.

Samochód skręcił łagodnie i zatrzymał się przed wejściem do jednego z ekskluzywnych hoteli. Kiedy weszli do środka, uczestnicy spotkania już siedzieli przy barze.

Czterech mężczyzn w różnym wieku... trzech znała ze słyszenia, czwartym był Jason Tremayne, potomek jednej z najbogatszych rodzin w mieście, który dawniej bywał u nich w domu. Uroczy w towarzystwie, sam na sam wręcz przeciwnie, co odkryła, umówiwszy się z nim któregoś dnia. Momentalnie poczuła się spięta.

– Natalya. – Głos Jasona był tak samo fałszywy, jak jego uśmiech. – Proszę, proszę, że też udało ci się zostać asystentką dyrektora naczelnego ADE. No, ale przecież wy dwoje jesteście starymi przyjaciółmi...

Zauważyła lekki nacisk, z jakim wypowiedział te słowa, ale zdołała odpowiedzieć chłodnym uśmiechem, po czym usiadła i wzięła szklankę wody z tacy czekającego kelnera.

Przypuszczała, że panowie będą rozmawiali o interesach, a jej wkład w konwersację będzie minimalny. Za kilka godzin wróci do domu. Proste.

Tylko nie wzięła pod uwagę obecności Jasona. Niechętnie wróciła pamięcią do ich niefortunnego spotkania sprzed czterech lat. Jej ojciec uważał ojca Jasona za równego sobie w biznesie i w swoim czasie rozważał małżeństwo obojga młodych. Wtedy nie chciała o tym słyszeć, ale kiedy po rozstaniu z Alexeiem było jej bardzo ciężko, spotkali się przypadkiem na jakiejś imprezie dobroczynnej, wypiła kilka kieliszków szampana i nieroztropnie przyjęła jego zaproszenie. Wszystko skończyło się na ciężkich słowach, kilku bolesnych siniakach i jej panicznej ucieczce.

Jason nigdy nie pozwolił jej o tym zapomnieć, zresztą Roman też nie, bo popsuło mu to stosunki z biznesowym partnerem.

Powrót do Sydney Alexeia i przejęcie Montgomery Electronics wywołało różne domysły. Alexei cieszył się ogromną popularnością, a plotki mogły to zmienić... Cóż, robienie sobie wyrzutów i tak nic nie da.

– Nad czym się tak zamyśliłaś?

Otrzeźwiona, pospiesznie zerknęła w notatki.

– Chyba niczego nie pominęłam?

Obdarzyła trzech mężczyzn zdawkowym uśmiechem, bo jednak pomimo demonstracyjnej pewności siebie, w obecności Alexeia nie czuła się komfortowo. Wmawiała sobie, że nic dla niej nie znaczy, ale ciało nie nadążało za głową, a wspomnienia były wciąż zbyt żywe i absorbujące.

Osaczał ją w czasie godzin pracy i nachodził w snach, choć była święcie przekonana, że już dawno pogodziła się z stratą. A nawet pewna, dopóki nie weszła do biura nowego dyrektora naczelnego ADE. Kiedyś sądziła, że nic nigdy nie stanie pomiędzy nimi.

Ulżyło jej, kiedy spotkanie dobiegło końca i Alexei polecił wezwać kierowcę.

– Wrócę taksówką – zareagowała od razu.

– Nie ma mowy.

Niby dlaczego? Spotkanie się skończyło i to był jej czas wolny. Goście pożegnali się i wyszli z restauracji. Natalya sięgnęła po torebkę.

– Notatki ze spotkania prześlę ci jutro rano.

Schował telefon do kieszeni i wskazał główne wyjście.

– Limuzyna już czeka.

– Zamówiłam taksówkę.

Odwrócił się i zerknął na nią z ukosa.

– Odwołaj.

Jeżeli znów jej przypomni warunki umowy, przestanie być miła. To był długi dzień, pełen niemiłych niespodzianek, i jej

opanowanie było na wyczerpaniu. Marzyła o spokojnej nocy spędzonej we własnym łóżku.

– Naprawdę chcesz wywołać scenę? – W pozornie łagodnym tonie czaił się cień groźby.

W tym momencie przed limuzyną zatrzymała się taksówka.

– To po mnie – powiedziała, ale on nie słuchał.

Szybkim krokiem podszedł do taksówki, zapłacił kierowcy, a jej wskazał otwarte drzwi limuzyny.

Gdyby wzrok mógł zabijać, powinien paść na miejscu. Tak się jednak nie stało, w dodatku jej gniew kompletnie nie zrobił na nim wrażenia.

– Wsiadaj – powiedział beznamiętnie i nie była na tyle głupia, by zignorować polecenie.

– Zapomniałeś o „proszę”.

Kiedyś byłaby zachwycona, mogąc spełnić jego żądanie. Szczęście utożsamiała wtedy z posiadaniem rodziny, przyjaciół, satysfakcjonującej pracy, przyjemnego życia. Jeszcze pięć lat wcześniej to wydawało się jak najbardziej realne. I nagle wszystko się zmieniło. Od tamtej pory opancerzyła się wewnętrznie. Bo zewnętrznie niewiele się w jej zachowaniu zmieniło. Przetrwała trudny czas i odzyskała swoją dawną, pogodną i przyjazną osobowość. I ona jedna wiedziała, że to tylko pozory, bo wciąż miewała nieprzespane noce wypełnione bolesnymi wspomnieniami i niekończącymi się pytaniami.

– Czekam.

No, dobrze. Któreś musiało ustąpić i z pewnością nie będzie to on. Nie mogli tu dłużej tkwić, kazać czekać Paulowi i prowokować zainteresowanie przechodniów.

Rzuciła mu wymowne, pełne wyrzutu spojrzenie.

– Idź do diabła – powiedziała głośno i wyraźnie.

Wsiadła i zapięła pas, staranne ignorując swojego towarzysza.

Podobno milczenie jest złotem. Czy tak? Ona miała wrażenie, że wnętrze samochodu wypełniła gęsta mgła i z trudem panowała nad chęcią zgłoszenia stanowczego sprzeciwu.

– Chciałabyś coś jeszcze dodać?

Wolała go nie prowokować, więc dała sobie spokój.

– Na pewno nie w tej chwili – odparła niechętnie.

Przez moment miała wrażenie, że dostrzegła w jego wzroku błysk rozbawienia, ale zaraz odsunęła tę myśl jako niedorzeczną. Zresztą może tylko jej się wydawało.

Jeszcze przez chwilę próbowała opierać się wspomnieniom, potem odpuściła i napłynęły falą. Pomyślała ponuro, że jego niemal nieustanna obecność przy niej gwarantowała, że nigdy od nich nie ucieknie. Zdawała sobie sprawę, że nie da rady tak funkcjonować i że to jest część planu zemsty, wymierzonego przeciwko jej ojcu.

I najwyraźniej także przeciwko niej. Ale dlaczego? Ileż razy leżała w ciemności, zadając sobie to pytanie?

Dobrze to wszystko wymyślił. Jeżeli nie chciała złamać serca matce, musiała go słuchać. A czy to, że przy okazji

musiała toczyć walkę sama ze sobą, też było częścią tego planu?

Paul zatrzymał samochód przed jej domem i trochę się uspokoiła. Pożegnała się i wysiadła, ale napięcie opuściło ją dopiero, kiedy zamknęła za sobą drzwi i oparła się o nie plecami.

W limuzynie Paul popatrzył pytająco na Alexeia.

– Jedziemy do domu?

Alexei kiwnął głową. Domem była piękna rezydencja, usytuowana na cyplu, ze spektakularnym widokiem, o ciekawym wystroju i personelem czekającym na skinienie swojego pana. Owoc spektakularnego sukcesu, wynik ciężkiej pracy, zamiłowania do projektowania elektroniki, niezwykłej determinacji i poświęcenia.

Tylko on jeden wiedział, że napędzało go pragnienie zemsty na Romanie Montgomery i jego córce. Czuł też zaskakującą nawet jego samego potrzebę przekraczania granic i chyba dlatego, że Natalya to wyczuwała, starała się być asystentką doskonałą. Dawny radosny uśmiech zastąpiła doskonała efektywność, której nie mógł nie doceniać.

Miał wrażenie, że bardzo się teraz różniła od tamtej młodej dziewczyny, w której się zakochał. Od czasu do czasu nachodziły go wspomnienia i godzinami się zastanawiał, czy nie przeoczył czegoś istotnego, co mogłoby wyjaśnić tamte wydarzenia. A przecież zatrudnił najlepszych detektywów, którzy jednak niczego nie znaleźli.

Przez chwilę rozważał telefon do którejś z zawsze chętnych młodych kobiet, których numery miał zapisane, ale takich relacji bez przyszłości miał już po dziurki w nosie.

Sprawdził godzinę, porównał czas na świecie i zabrał się za zaplanowane telefony na drugą półkulę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dzień ułożył się zupełnie inaczej, niż przewidywał początkowy plan. Zaplanowane spotkania uległy opóźnieniu, ważna prezentacja została odwołana ze względu na nieprzewidziane okoliczności i przez większość czasu atmosfera w sali konferencyjnej filii firmy była, delikatnie mówiąc, zawiesista.

Po źle przespanej nocy Natalya z trudem koncentrowała się na pracy.

– Zapisałaś? – Alexei spojrzał na nią uważnie.

– Oczywiście.

Pomimo znużenia pracowała rzetelnie, prezentując pełen profesjonalizm. Nikt się nie domyślał, że łyknęła garść środków przeciwbólowych i że kiedy spotkanie dobiegło końca, z ulgi ugięły się pod nią nogi.

Tymczasem Alexei zamknął laptop, spakował dokumenty, pożegnał zebranych krótkim skinieniem głowy i opuścili salę konferencyjną.

Limuzyna czekała już przy krawężniku, więc kiedy wsiedli na tylne siedzenie, z ulgą oparła się na podgłówku, przymknęła oczy i cieszyła się spokojem, podczas kiedy jej towarzysz zajął się wysyłaniem mejli.

Jak na jej potrzeby stanowczo zbyt szybko dojechali pod biurowiec i trzeba było wysiąść. W ciągu kilku minut znaleźli się przy windach i wjechali na swoje piętro.

– Niech Louise przygotuje kawę i zamówi jedzenie na szóstą. Jeśli miałaś na dziś jakieś plany, to je odwołaj. Będziemy pracować do późna.

– Dziś nie mogę – odparła grzecznie, ale stanowczo.

Niczego bardziej nie pragnęła niż zapomnieć o pracy, wziąć gorącą kąpiel i zakopać się w łóżku.

– To zrób tak, żebyś mogła – odparł beznamiętnie, otwierając laptop.

Choć oburzyła ją jego bezwzględność, nie zdobyła się na ostrą odpowiedz, tylko odwróciła się i poszła po Louise, która na jej widok mrugnęła porozumiewawczo.

– Wyglądasz, jakbyś chciała kogoś zamordować.

Istotnie, przez chwilę rozważała sensowność konfrontacji. To by i tak niczego nie zmieniło, ale wyobrażenie wygranej przyniosło chwilową satysfakcję.

– Szef prosi o kawę. Jak najszybciej.

– Gorąca, mocna, bez dodatków. Załatwione. Coś jeszcze?

– Obiad dla dwóch osób na szóstą.

Louise zapisywała wszystko na iPodzie.

– Mówił, co chce? I skąd?

Podała nazwę pobliskiej restauracji, sprecyzowała zamówienie i dopiero po wyjściu Louise pozwoliła sobie na słaby uśmiech. Wybranie potraw najmniej lubianych przez Alexeia stanowiło jakąś formę odwetu, a gdyby zgłaszał pretensje, miała bezbłędne wytłumaczenie.

Na razie sporządziła i przesłała mu raport ze spotkania.

O piątej trzydzieści większość personelu opuściła biuro, a punktualnie o szóstej dostarczono posiłek.

Natalya odebrała przesyłkę, zapłaciła doręczycielowi i poszła zawołać Alexeia.

– Zjemy w pokoju socjalnym – zdecydował.

Na to nie miała ochoty.

– Ja zjem przy moim biurku.

Plus mocna kawa i kolejna porcja środków przeciwbólowych.

Zerknął na nią spod oka i bez komentarza wrócił do pracy.

Wszystko trwało dłużej, niż się spodziewała, więc w końcu zaczęła podejrzewać rewanż. Jednak nie chciała się ugiąć i pracowała wytrwale aż do chwili, kiedy miała zdecydowanie dosyć. Wtedy zamknęła laptop, wstała i sięgnęła po torebkę.

Alexei ledwo podniósł wzrok.

– Jakiś problem? – spytał jedwabistym tonem. – Jeszcze nie skończyliśmy.

– Ja skończyłam – odparła zdecydowanie, śmiało odwzajemniając jego spojrzenie.

Atmosfera w pokoju ochłodziła się natychmiast, ale nie zamierzała się poddać i ruszyła do drzwi. Kiedy już się tam znalazła, usłyszała pytanie wypowiedziane podejrzanie spokojnym tonem.

– Prosisz się o zwolnienie?

– Bardzo proszę. – Ryzykowna odpowiedź, ale w tym momencie było jej wszystko jedno.

– Oboje wiemy, że to się nie zdarzy.

Odwróciła się, żeby na niego spojrzeć i w powietrzu zaiskrzyło. Popatrzył na nią twardym wzrokiem, a o wzburzeniu świadczył pulsujący w żuchwie mięsień.

– Dobrze się zastanów, zanim zaczniesz ze mną walczyć.

– Naprawdę? Niby dlaczego?

– Daj temu spokój – poradził.

– A jeżeli odmówię?

Nie odpowiedział. Nie było takiej potrzeby.

Mogła się tłumaczyć zmęczeniem i pulsującym bólem głowy... Tymczasem myślała tylko o tym, że najprawdopodobniej są sami w całym biurowcu.

– Piętnaście minut powinno nam wystarczyć – powiedział ugodowo.

Po chwili namysłu postanowiła dłużej nie oponować.

– Dobrze – odparła z ociąganiem. – Piętnaście, ale nie więcej.

Kiedy kwadrans później zamknęła laptop, zebrała swoje rzeczy i poszła do windy, czekał przy recepcji.

– Dziękuję ci.

Zaskoczona, szukała w jego tonie ostrzejszej nuty, ale nie znalazła, więc odpowiedziała lekkim skinieniem głowy. Niestety, zanim przyjechała winda, zdążył do niej dołączyć.

– Który poziom garażu?

– Trzeci.

Małe wnętrze jeszcze podkreśliło ich odosobnienie, na szczęście jazda trwała krótko.

Garaż był dobrze oświetlony i prawie pusty, bo większość pracowników wyszła już dawno. Natalya pożegnała się

krótko i ruszyła do swojego bmw, on szedł tuż obok. Otworzyła samochód pilotem i sięgnęła do klamki, on zrobił to w tym samym momencie.

Jego dotyk był tak elektryzujący, że pospiesznie cofnęła dłoń, zaskoczona własną reakcją. Próbowała przywołać się do rzeczywistości, przypominając sobie, że ma go nienawidzić. I przecież tak właśnie było. Dlaczego więc emocje zupełnie ją obezwładniły?

Bez słowa wsunęła się za kierownicę, podziękowała skinieniem głowy, kiedy zamknął drzwi, zapaliła silnik i wyjechała z parkingu, nie poddając się gwałtownej chęci przyspieszenia.

– Idiotyzm – mruknęła pod nosem, niepewna, czy odnosi to do niej, czy do niego.

I jedno, i drugie, zdecydowała, włączając się w strumień pojazdów.

Kiedy otworzyła drzwi, Ollie miauknęła żałośnie, a kiedy podrapała ją za uszami i pod brodą, zamruczała rozkosznie i podreptała do kuchni, zajrzeć do miseczki z jedzeniem.

Natalya zdjęła buty, odstawiła teczkę i weszła do łazienki. Wykąpała się, włożyła piżamę i zamierzała pooglądać telewizję.

To był długi dzień, chociaż chodziło bardziej o szaleńcze tempo niż rzeczywisty czas. To, co zrobili dziś, za rządów ojca trwałoby co najmniej kilka dni, przerywane przedłużonymi lunchami i innymi niewinnymi rozrywkami.

Z perspektywy czasu widziała, że przejęcie Montgomery Electronics było zemstą. Wiele bezsennych nocy spędziła na

rozważaniu, jak by to mogło być, gdyby mogła się z nim skontaktować, kiedy dowiedziała się o ciąży.

Minęło pięć lat, żyła dalej i radziła sobie całkiem nieźle, przynajmniej dopóki nie pojawił się ponownie w jej życiu, nie zniszczył jej spokoju, nie wzburzył emocji.

Czy teraz chciał wzbudzić w niej niepokój? Przypomnieć, co ich kiedyś łączyło? Tamtą wszechogarniającą pasję... uczucie...

Wtedy tak dobrze go znała. Tak bardzo lubiła przekorny błysk w oku i charakterystyczne wygięcie warg, kiedy się uśmiechał. I choć zdawała sobie sprawę, że do tamtych chwil nie ma powrotu, jakaś część jej bardzo za tym tęskniła.

Ich miłość, głęboka i niewzruszona, miała trwać po grób, nigdy nie miała co do tego nawet cienia wątpliwości. A potem ukochany zniknął, jej świat rozsypał się w gruzy i wszelka nadzieja umarła. W końcu jednak musiała zacząć żyć dalej.

Przez minione cztery lata pogłębiała wiedzę zawodową, poddawała pomysły na zwrócenie uwagi mediów i reklamodawców, przeznaczając spore kwoty na działalność charytatywną, choć Roman raczej nie przywiązywał do tego wagi.

Jej sugestia, by włączyć ją do rady naczelnej, została odrzucona od ręki. Roman chciał sam o wszystkim decydować, a odchodząc na emeryturę, zamierzał wyznaczyć na swojego następcę mężczyznę. Uważał, że kobiety, nieodmiennie wplątujące się w związki

i macierzyństwo, nie były w stanie poświęcić się firmie w pełni. Córkę, która przytaczała przykłady kobiet doskonale sobie radzących z zarządzaniem dużymi firmami, poklepał protekcjonalnie po ramieniu i zapewnił, że razem tworzą doskonały zespół. Więc po co to zmieniać?

Bo nie robiąc tego, narażasz firmę na niebezpieczeństwo, odpowiedziała wtedy, ale zupełnie się tym nie przejął. Czas pokazał, że miała rację.

Teraz nie było już sensu do tego wracać. Drogi wyjazdowe z miasta były zakorkowane, jak to na zakończenie dnia pracy. A był to dzień niełatwy, pełen wyzwań testujących jej przydatność do pracy u tego bardzo trudnego szefa. Funkcjonował jak maszyna na najwyższych obrotach i nie tolerował niczego, co nie dorównywało jego standardom.

Tak bardzo wyprowadził ją z równowagi, że najchętniej założyłaby rękawice bokserskie i waliła ile sił w worek treningowy, wyobrażając sobie, że to jego twarz. W bagażniku miała torbę ze strojem sportowym właśnie na wypadek, gdyby naszła ją taka chęć. A ponieważ niedawno znalazła w mejlu informację o nowym kompleksie treningowym tylko dla kobiet, niedaleko jej domu, postanowiła go wypróbować.

Zatrzymała się na parkingu i wyciągnęła torbę z bagażnika. Miejsce wyglądało atrakcyjnie. Nieskazitelna recepcja urządzona w stylu butiku, strategicznie rozmieszczone lustra, ładna i przyjacielska recepcjonistka, asystentka, która oprowadziła nową klientkę po terenie.

W świetnie wyposażonej siłowni zabawiało się, bo nie była w stanie tego określić inaczej, kilka kobiet ubranych w najmodniejsze stroje sportowe, w pełnym makijażu i pomysłowych uczesaniach. Poruszały się w tempie chyba specjalnie dobranym, by uniknąć pocenia.

Jej ciemnoszare legginsy i pasujący do nich top zupełnie nie przystawały do tej rewii mody. Dopiero po chwili zauważyła kobietę z kamerą i uświadomiła sobie, że trwa nagrywanie filmiku reklamowego.

– Już prawie skończyły – odezwała się asystentka. – Przebieralnie są po lewej stronie. Każda kabina ma zamknięcie, szafkę na rzeczy osobiste i prysznic obok. – Z sympatycznym uśmiechem podała klientce kluczyk.

– Życzę miłego pobytu. Jeżeli ma pani jakieś pytania, służę.

Wszystko było tu bardzo kobiece, ale i funkcjonalne, w sumie udana kombinacja. Natalya przebrała się, wykonała kilka ćwiczeń rozgrzewających i stopniowo zwiększała wysiłek.

Wydzielane podczas ćwiczeń endorfiny złagodziły napięcie i znakomicie poprawiły nastrój. W godzinę później wyszła spod prysznica odświeżona i odmieniona.

Z uśmiechem oddała kluczyk recepcjonistce.

– Niezły trening – pochwaliła ją dziewczyna z odcieniem podziwu w głosie. – Mam nadzieję, że będziemy tu panią częściej widywać.

Prawdopodobnie. Siłownia była doskonale wyposażona i blisko domu. Z pewnością mogła ją wziąć pod uwagę przy

układaniu swojego grafiku.

Była już przy wyjściu, kiedy usłyszała sygnał odbioru wiadomości. Zerknęła na ekran, rozpoznała numer nadawcy, natychmiast straciła humor i wsiadła do samochodu, żeby odczytać wiadomość.

„Wyjazd do Nowego Jorku w przyszłym tygodniu. Potrzebny paszport”.

W porządku. Miała paszport. To tylko kolejne wyzwanie zawodowe.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Reszta tygodnia przebiegła bez większych problemów. Radziła sobie coraz lepiej, jak gdyby ciągłe uwagi szefa mobilizowały ją, by zawsze być o krok przed nim. I wychodziło jej to całkiem nieźle.

Zbliżał się weekend. Nie planowała niczego specjalnego, może poza spotkaniem z bliską przyjaciółką, Anją. Miało być spokojnie, kameralnie i miło.

Dlaczego więc czuła dziwny niepokój? Jakby w jej życiu miało się wydarzyć coś szczególnego, coś ponad zwykłą, codzienną rutynę.

A przecież powinna być zadowolona ze status quo, czyż nie? Tak było bezpiecznie. Dokonała świadomego wyboru, z którego była zupełnie zadowolona. Przynajmniej do tej chwili.

Powodem był Alexei. Nieustannie obecny w ciągu dnia i nawiedzający ją w snach, przypominający o tym, co ich kiedyś łączyło. Czuła się jak uwięziona w jakimś emocjonalnym wirze.

Kiedy ich dłonie spotkały się przypadkowo na klamce drzwi samochodu, nie była w stanie nie tylko myśleć, ale i poruszyć się przez dłuższą chwilę. Czy on też to czuł?

Najprawdopodobniej jego celem była tylko i wyłącznie zemsta. Pokazał to wystarczająco jasno. Tylko dlaczego to właśnie ona płaciła za błędy i oszustwa swojego ojca?

W dodatku jej weekendowe plany zostały obrócone wniwecz tuż przed jedenastą wiadomością z żądaniem jak najszybszego spotkania.

– Co on sobie właściwie wyobraża? – burknęła niechętnie.

Wrzuciła telefon do torby i zasunęła zamek. Będzie musiał zaczekać.

Zgrzana po partii squasha, pilnie potrzebowała prysznica. Zrobiła to niespiesznie, czerpiąc z tego przeciągania pewną satysfakcję, i kiedy w końcu weszła do recepcji, czekał już tam na nią Aaron.

– Kłopoty?

– Aż tak to widać?

– Widać. Po minie.

Mogła tylko malowniczo przewrócić oczami.

– Alexei – potwierdził. – Czego chce?

– Nie mam pojęcia.

– I chyba nie bardzo ci się spieszy, żeby się dowiedzieć.

– Nie bardzo. – Uśmiechnęła się blado.

– Uważaj. Nie próbuj ugryźć więcej, niż możesz przełknąć.

Jego troska była wzruszająca, więc trochę złagodniała.

– Już nie jestem tamtą wrażliwą dziewczyną sprzed pięciu lat.

– On też nie jest tym samym mężczyzną.

Prawda. Przeszył ją dreszcz, ale zapomniała o nim, jak tylko opuścili budynek i przeszli na parking.

– Dzięki za grę – powiedziała, kiedy dotarli do jej bmw.

– Ale nie za radę.

– To też.

Aaron lekko dotknął jej ramienia.

– Jedź ostrożnie.

Wyłączyła alarm, wsiadła i posłała mu promienny uśmiech.

– Zawsze.

Powinna się spieszyć, tymczasem zanim zadzwoniła, odczekała jeszcze godzinę, nie tłumacząc się jakoś specjalnie.

Odebrał po drugim sygnale.

– Nie sprawdziłaś wiadomości – stwierdził sucho. – A może to zwykła złośliwość?

– Ja też ci życzę dobrego ranka – powiedziała uprzejme.

– Popołudnia – poprawił.

Zerknęła na zegarek.

– Od trzech minut. A po co dzwoniłeś?

Milczenie było bardzo wymowne i to sprawiło jej niekłamaną przyjemność.

– Mamy spotkanie w Melbourne dziś po południu. Samochód przyjedzie po ciebie o trzeciej trzydzieści. Zostajemy tam na noc.

– Przypominam ci, że jest weekend. Mam tak po prostu wszystko rzucić?

– Tak.

– A jeżeli odmówię?

– Radzę ci to dobrze przemyśleć. – Lodowaty ton wyzwolił w niej mordercze instynkty, ale jakimś cudem zdołała się powstrzymać od wybuchu.

Oczywiście, przecież to on rozdawał karty w tej diabelskiej grze, a o równowadze sił mogła sobie tylko pomarzyć.

– Może być trzecia czterdzieści pięć?

Niewielkie ustępstwo, ale istotne.

– Nie.

Cóż. Przynajmniej spróbowała. Teraz mogła wejść w rolę profesjonalistki.

– Jakieś szczegóły?

Przedstawił je zwięźle i zakończył rozmowę.

Hotel. Restauracja. Odpowiedni ubiór.

W odpowiedzi bardzo nieelegancko wystawiła język i pospieszyła do sypialni, żeby się spakować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Elegancki hotel w Melbourne, piękne widoki, podniebna restauracja, dobre miejsca, ekskluzywny apartament z dwiema sypialniami, każda z łazienką, oddzielonymi salonem... Przeżyła to wszystko jako asystentka Romana; z nim też sypiała w jednym apartamencie, ale Alexei nie był jej ojcem.

– Wolałabym dwa oddzielne pokoje na tym samym piętrze.

Dramatyczne uniesienie brwi.

– Z powodu?

Odpowiedź miała gotową.

– Prywatność.

Lekkie skrzywienie warg było niemal niezauważalne.

– Boisz się mnie?

– Ciebie? – Powiało chłodem. – Nigdy w życiu.

– W takim razie nie widzę problemu. Zamów kawę na dziesiątą i zabierz iPoda.

Zabrał torbę i znikł w sypialni po prawej.

Nie miała innego wyjścia, jak zająć drugą sypialnię i zamówić kawę. Odświeżyła się, rozpakowała i wróciła do salonu. Już tam czekał, pochylony nad laptopem.

Zdjął krawat i marynarkę, odpiął kilka guzików koszuli, podwinął rękawy i wprost emanował męskością.

Przyniesiono kawę. Nalała dwie filiżanki, postawiła jedną w zasięgu Alexeia, otworzyła iPoda, zabrała się do pracy

i wkrótce przesłała poprawioną umowę na jego laptop. Potem sprawdziła plany na wieczór.

Mieli zjeść kolację z trzema biznesmenami dobrze znanymi w branży i ich asystentką.

W międzyczasie wzięła prysznic i włożyła jedwabne czarne spodnie, umalowała się i ułożyła włosy, w końcu włożyła czerwony żakiet z pasującymi do spodni jedwabnymi klapami i szpilki. Złoty łańcuszek, kolczyki, bransoletka i zegarek dopełniały całości.

Zabrała wieczorową torebkę i za dziesięć szósta była w salonie.

Kiedy się odwrócił i spojrzał na nią, zrobiło jej się gorąco, a puls przyspieszył.

W jego rysach nie było nic klasycznego. Kości policzkowe trochę za szerokie, mocna żuchwa podkreślona cieniem zarostu, szerokie czoło, ciemne, niemal czarne oczy, albo pełne wyrazu i ciepłe, albo zimne jak arktyczny lód, pełne, ładnie ukształtowane wargi, starannie uczesane włosy, trochę dłuższe, niż nakazywał obowiązujący styl, gibkie ciało, aura sukcesu.

Atrakcyjnych mężczyzn spotykała nieraz, ale żaden mu nie dorównywał. I nic się w tej kwestii nie zmieniło.

Mieli przed sobą biznesową kolację, z pewnością długi wieczór i wszystko to nie powinno w żaden sposób wpłynąć na plany na dzień następny. Jedzenie było doskonałe, widok na oświetlone wieżowce i bilbordy wspaniały. Mistrzostwo w poprowadzeniu spotkania biznesowego niedoścignione. Zauważyła powłóczyste spojrzenia, rzucane na niego przez

towarzyszącą gościom asystentkę, zmysłową blondynkę. Niewątpliwie zrobił na niej wrażenie.

A jeżeli odwzajemni jej zainteresowanie? Była zdecydowana nie dać się wciągnąć w te jałowe rozważania. Otworzyła komputer i zabrała się do pracy.

Trzej negocjatorzy próbowali uzyskać wpisanie do umowy pewnych ustępstw, na które Alexei się nie zgadzał. Pomimo twardych negocjacji nie dał przeciwnikom żadnych szans i zakończył wieczór, wstając i żegnając gości lekkim skinieniem głowy.

– Panowie.

– Zastanowimy się i odezwiemy do państwa jutro – zdecydował najstarszy partner.

Alexei zareagował błyskawicznie.

– Jutro o dziewiątej rano mam kolejne spotkanie.

Przesłanie było jasne. Współpracujemy na moich warunkach albo nie współpracujemy w ogóle. Kiedy ich goście wysiedli z windy i wolno ruszyli do swoich pokoi, Natalya popatrzyła za nimi ze współczuciem.

Tymczasem Alexei odblokował drzwi kartą magnetyczną i przepuścił ją przodem.

– Dobranoc – powiedziała sztywno i ruszyła do swojej sypialni.

Już prawie tam była, kiedy usłyszała za plecami jego głos.

– Chcę mieć w komputerze raport z dzisiejszego spotkania jutro o siódmej rano.

Tylko ogromnym wysiłkiem woli powstrzymała gniew i zmusiła się do zachowania spokoju.

– Oczywiście – odparła z przesłodzonym uśmiechem. – Widzimy się o siódmej trzydzieści, tak?

Mogłaby przysiąc, że w ciemnych oczach na krótką chwilę pojawił się błysk rozbawienia.

– Plany na jutro omówimy przy śniadaniu. Zamów je na siódmą piętnaście.

Niewielkie ustępstwo. Albo przygotuje raport jeszcze tego samego wieczoru, albo wstanie wcześniej rano.

Nie mówiąc już nic więcej, odwróciła się i ruszyła do sypialni.

– Śpij dobrze. – W jego tonie usłyszała cień rozbawienia.

Spojrzała na niego przez ramię.

– Zawsze dobrze śpię – odparła.

Zamknęła i zablokowała drzwi i w geście tryumfu uniosła w górę zaciśniętą pięść. Mieć ostatnie słowo to jednak było coś.

Następnego rana jednak uznała, że jej tryumf miał krótki żywot. Siedzieli przy śniadaniu, Alexei zrelaksowany, w rozpiętej pod szyją koszuli, z podwiniętymi rękawami. Marynarka wisiała na oparciu krzesła.

Korzystając z tego, że był zajęty, obserwowała go spod oka. Upływ czasu wycisnął na nim swoje piętno. Z kącików oczu promieniście rozchodziły się delikatne zmarszczki, cień zarostu nadawał rysom wyraz nieprzejednania i nagle przyszło jej do głowy, jak by to było poczuć jego ukłucie na swojej miękkiej skórze.

To tylko ciekawość, uspokoiła samą siebie, i napełniła filiżankę kawą. Kontrolowała się tak dobrze, że ręka jej

nawet nie drgnęła. Chcąc poczuć maksymalne działanie kofeiny, zdecydowała się na kawę bardzo mocną, bez cukru i mleka.

Przy układaniu planu dnia zdołała zachować chodny profesjonalizm, choć zauważyła, że grafik prawie nie pozostawia miejsca na ewentualne opóźnienie.

Obecna praca bardzo się różniła od leniwych chwil, jakie spędzała z ojcem, kiedy pierwsze biznesowe spotkanie zaczynało się od solidnego lunchu i zwykle kończyło późnym popołudniem, a kolacja nieuchronnie przeradzała się w spotkanie towarzyskie, podlane dużą ilością wina.

Różni jak dzień i noc, pomyślała, schowała iPoda do torebki i spokojnie czekała, aż pozapina koszulę, odwinie rękawy i włoży marynarkę.

W czarnej ołówkowej spódnicy, zielonkawym żakiecie i pantoflach na wysokich obcasach była gotowa zmierzyć się z wyzwaniami kolejnego dnia.

W końcu wyszli i wsiedli do prawie pełnej windy. Natalyi przeszkadzała wymuszona bliskość i tęskniła za momentem, kiedy znów będzie mogła swobodnie oddychać.

Nie miała pojęcia, czy on zdaje sobie sprawę, jak na nią działa jego obecność i jak trudna jest dla niej walka z tymi uczuciami. Miała wiele powodów, by go nienawidzić, i chyba takie były jej uczucia, tylko dlaczego w takim razie lekko piżmowy zapach jego wody po goleniu wcale nie był jej niemiły?

Wysoki wzrost i umięśniona sylwetka dowodziły siły, której nie dało się zignorować. Podobnie jak seksapilu,

którym emanował bez najmniejszego wysiłku ze swej strony.

Pięć lat wcześniej delektowała się każdą skradzioną wspólną chwilą. Wystarczyło muśnięcie, ciepły uśmiech i świadomość, co będzie, kiedy zostaną sami. Czy on też pamiętał to wszystko? Czy równie dobrze jak ona? Czy też budził się w nocy, tęskniąc za tym, co ich kiedyś łączyło? Powątpiewała.

Tylko ona pozwala się osaczyć wspomnieniom, o których lepiej byłoby zapomnieć. Ma przecież swoje życie, a raczej miała, dopóki on ponownie nie pojawił się na scenie.

Z ulgą powitała zatrzymanie się windy i podążyła za nim przez wykładane marmurem foyer do czarnej limuzyny zaparkowanej przed wejściem.

Nadzieja na samotną podróż na tylnym siedzeniu prysła, kiedy usiadł obok niej, a limuzyna potoczyła się przez miasto w kierunku miejsca przeznaczenia.

– Jeszcze jakieś instrukcje? – Pytaniem ściągnęła na siebie jego uważne spojrzenie.

– Żadnych – odpowiedział po chwili.

W porządku, przynajmniej obędzie się bez zbędnych pogaduszek. To jej odpowiadało. Zamiast tego mogła się spokojnie zastanowić nad kluczowymi punktami spotkania i zebranymi danymi. Trzeba być przygotowanym na różne ewentualności.

Limuzyna wjechała na półkolisty podjazd i zatrzymała się przed imponującym wejściem. W środku od razu skierowano ich do windy, bo sala konferencyjna znajdowała

się na piętrze. W pewnej chwili nieumyślnie dotknął jej ramienia i znów musiała zbesztać sama siebie za wrażenie, jakie to na niej zrobiło.

Fakt, że zdołała się skoncentrować na obowiązkach, zawdzięczała tylko wieloletniej praktyce. Zajęła miejsce przy stole konferencyjnym, wyciągnęła iPoda i mały magnetofon.

Alexei jako mistrz biznesowych rozgrywek szybko sprowadził sytuację do poziomu decyzji na tak lub nie, co nie rokowało dobrze i wywołało krytyczną ocenę jego postępowania ze strony klientów. Jednak Natalya musiała przyznać, że ta metoda skutkuje.

Lunch zjedli w hotelu, omawiając kluczowe punkty porannego spotkania.

Na pewno był świetnym negocjatorem i podziwiała sprawność, z jaką stawiał przeciwnika pod ścianą. Zdawała sobie jednak sprawę, że ta umiejętność wynika z wrodzonej bezwzględności.

Po południu tempo wydarzeń wzrosło, przede wszystkim z powodu niewzruszonej postawy Alexeia, czego konsekwencją było pospieszne ustalenie kolejnego spotkania następnego rana.

– Przełóż nasz lot na następne popołudnie – polecił jej, kiedy wracali limuzyną do hotelu.

W odpowiedzi rzuciła mu mordercze spojrzenie.

– W dwudziestym pierwszym wieku już naprawdę można podpisać dokumenty cyfrowo i wysłać pocztą elektroniczną.

– Prawda. – Zdjął marynarkę, rozluźnił krawat i przygwoździł ją spojrzeniem. – Wydaje mi się, czy naprawdę kwestionujesz moje decyzje?

– Tylko wypowiadam swoje zdanie.

– Uważasz się do tego upoważniona?

Dlaczego nagle poczuła się, jakby stąpała po niepewnym gruncie?

– Nie było o tym mowy w mojej umowie.

Znów jej się wydało, że widzi w ciemnych oczach błysk rozbawienia.

– Sprawdź menu i zamów posiłek do pokoju na siódmą. Ja wezmę pilaw z owocami morza – dodał po chwili.

Zabrał marynarkę i krawat i skierował się do swojego pokoju.

– Przebiorę się i zejdę do siłowni na dole.

Ta cała bliskość nie wróżyła niczego dobrego, przynajmniej z jej punktu widzenia. Mogła znieść dni, biznesowe lunche i kolacje. Ale nocy poważnie się obawiała. A najbardziej stresował ją ten wspólny apartament.

Jako asystentka ojca odbyła mnóstwo takich spotkań i też dzielili podobne apartamenty. Dlaczego więc czuła, że powinna się mieć na baczności? Złościło ją to tym bardziej, że podejrzewała, że on celowo i egoistycznie stara się działać jej na nerwy.

W obecności innych, podczas rozmów biznesowych zachowywał się uprzejmie, ale kiedy zostawali sami wyczuwała w nim dziwną czujność, jakby był na czymś bardzo skupiony, choć nie domyślała się na czym.

Kiedyś dobrze go rozumiała. Jednak mijający czas dokonał zmian i powinna je zaakceptować. A jednak wciąż tęskniła za uczuciem, które ich łączyło. I wciąż bolało, jak nie do końca wyleczona rana, że zostawił ją tak bez słowa.

Dlatego czuła, że powinna zrobić coś konstruktywnego, może zakupy w hotelowym butiku, albo pozbyć się emocji na basenie. Basen wygrał, więc szybko załatwiła kwestię kolacji, znalazła w torbie jednoczęściowy kostium, włożyła szlafrok, wrzuciła kartę do jednej z pojemnych kieszeni i wsiadła do windy.

Większość gości była już w barze i z ulgą zauważyła, że ma basen tylko dla siebie. Woda była kusząca, krystalicznie czysta i skrząca. Wskoczyła do niej bez chwili zawahania, a potem wynurzyła się i popłynęła, rozgarniając wodę długimi ruchami ramion.

Ile czasu tak spędziła? Pół godziny? Rzut oka na zegar uświadomił, że sporo więcej. Pospiesznie dopłynęła do drabinki, wyszła z wody i wytarła się szybko. Dziesięć minut powinno wystarczyć na powrót do pokoju, prysznic i ubranie się przed podaniem kolacji.

Alexei już siedział w salonie, więc tylko machnęła mu dłonią i pobiegła do siebie. Rzut oka w lustro uświadomił jej, że mokre kosmyki i twarz bez makijażu wyglądają mało atrakcyjnie. No i co z tego, pomyślała, przecież widywał ją już w tak różnych sytuacjach... Ale to było dawno, a teraz sprawy między nimi układały się zasadniczo inaczej...

Trudno. Weźmie szybki prysznic, ubierze się, zwiąże włosy, pociągnie wargi błyszczykiem i pójdzie do niego.

Zjedzą, napiją się wina, a potem kawy, omówią sprawy biznesowe. Godzina może dwie, potem skończy z obowiązkami służbowymi i schroni się u siebie.

Trzy godziny później, może trochę więcej, otworzyła laptop, przejrzała najważniejsze kwestie, zapytana wyraziła swoją opinię.

– To uczciwość czy ostrożność?

Odchylił się na oparcie krzesła.

– Jedno i drugie?

– Chcą umowy na swoich warunkach.

Wiedział, że jest dobra. Bez niej firma Romana padłaby dużo wcześniej.

– To się nie wydarzy.

To oczywiste. Miał władzę i nie zawaha się jej użyć.

– Ustaliłeś sumę wcześniej – zaryzykowała. – Przypuszczam, że oni zaproponują dziesięć procent mniej, więc przygotuj się na negocjacje.

– Bystre.

– Dziękuję.

– Powiedz mi, ojciec zasięgał twojej rady w kwestiach biznesowych?

– Czasami.

– Szkoda, że rzadko wcielał je w życie.

Bolesna prawda. Kiedyś za Montgomery Electronics można było uzyskać dwukrotnie więcej, niż zapłacił Alexei.

– Miałaś mu to za złe?

– Dlaczego pytasz?

– To by sporo wyjaśniło.

Spokojnie dopiła kawę, zamknęła iPoda i wstała.

– Rozumiem, że na dziś skończyliśmy.

Milcząco podziwiał jej sprawność. Podobało mu się wyzwanie, jakie stanowiła, i był ciekaw, jak by to było rozbić ten mur, jaki wokół siebie zbudowała.

Tylko przed nim czy mężczyznami w ogóle? Dziwnie go to obchodziło, choć w zasadzie nie powinno.

Pożegnała go uprzejmym „dobranoc” i podeszła do drzwi.

– Śpij dobrze – rzucił lekko kpiącym tonem, kiedy już sięgała do klamki.

Szybko się rozebrała i położyła, przeczytała kilkanaście stron książki i zgasiła światło.

Próbowała zasnąć, ale wyobrażenie dawnego kochanka zajęło jej umysł i nie chciało odejść, choć usilnie starała się go pozbyć. Znów wróciły do niej wspomnienia intymności i przeniosły ją tam, gdzie ciało, serce i dusza stają się jednością... aż w końcu sen zblakł, a ona obudziła się roznamiętniona, stęskniona, spragniona, z oczami mokrymi od łez.

Przez chwilę leżała, starając się uspokoić oddech, zanim dotarła do niej świadomość, że trzeba wstać, umyć się, ubrać, przeżyć kolejny dzień. Przeżyć w towarzystwie mężczyzny, który zawładnął jej sercem i świadomością.

Wspólne śniadanie przerwał dźwięk telefonu Alexeia, a obserwująca go Natalya od razu dostrzegła zmianę w wyrazie jego twarzy.

Czyżby kłopoty?

Chyba tak, bo w miarę rozmowy ton głosu też mu się zmienił na ostrzejszy. Domyśliła się, że rozmówcą jest ktoś z grupy, z którą jedli poprzedniego wieczoru.

Nie brzmiało to obiecująco, bo stanowczo odmówił dalszych negocjacji.

A jednak zakończył rozmowę, spokojnie dopił kawę i nalał sobie kolejną filiżankę.

– Proszą o dwie dodatkowe godziny. Opóźnienie w banku.

– Próbują zyskać więcej czasu. – Stwierdzenie, nie zapytanie.

A ty nie zmierzasz w to grać, uznała. Na jego miejscu postąpiłaby tak samo.

– Więc czekamy – stwierdziła.

To „my” jej się wypsnęło, reminiscencja z czasów, kiedy wspierała ojca, pewno nawet częściej, niż mógł tego chcieć.

– Mają mój numer, wiedzą, którym lotem wracamy – stwierdził Alexei. – Czekamy na ich ruch. Ja spotkam się teraz z przyjaciółmi na godzinę lub dwie. Chciałbym, żebyś w tym czasie kupiła mi kilka drobiazgów dla rodziny.

– Mam ci zrobić zakupy? – powtórzyła, zaskoczona.

– To jakiś problem?

Kusiło ją, żeby mu odmówić, ale trochę było jej żal.

– Myślę, że mogę to dołączyć do zakresu moich obowiązków – zdecydowała po namyśle. – Przygotowałeś spis?

Tylko niech ci to nie wejdzie w zwyczaj, pomyślała. Pomaganie szefowi w zakupie prezentów dla rodziny to było coś bardzo osobistego, a tego wolała uniknąć.

– Dla twojej mamy?

– Książki.

– Jakie? Fikcja? Fakty? Kryminał? Sensacja? Romans? Współczesne? Historyczne?

– Romans sensacyjny.

– Ulubiony autor? – Wymieniła kilku, ale żaden nie wzbudził jego specjalnego uznania.

– Mama i szwagierka kolekcjonują apaszki – dodał.

– Ulubiony projektant?

Wymienił kilka nazwisk i podał jej kartę kredytową.

Kierując się podanymi wskazówkami, dwie godziny później skompletowała zestaw ładnie opakowanych prezentów. Nie mogła przy tej okazji nie wspomnieć innych wspólnych wyjść, kiedy szli razem, ciasno przytuleni, a w jego oczach czytała obietnicę gorącego zakończenia wieczoru. Choć tego nie chciała, wspomnienia osaczały ją nieuchronnie i nie potrafiła się ich pozbyć.

Kiedy wróciła do hotelu, zastała go pogrążonego w lekturze gazety. Ruszyła w jego stronę, ale akurat zadzwonił jego telefon, więc odebrał i odwrócił się, żeby porozmawiać. Sprawdziła czas i stwierdziła, że na spakowanie się i dojazd na lotnisko mają półtorej godziny.

– Umowa podpisana. – Skończył rozmawiać i odwrócił się do niej.

Oczywiście, pomyślała. Nie wątpiła, że tak się to skończy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kilka godzin później wylądowali w Sydney, odebrali bagaże i spotkali się z Paulem w hali przylotów.

– Witajcie w domu – pozdrowił ich z uśmiechem. – Jak podróż? Udana?

Kiwnęła głową, Alexei potwierdził, Paul zabrał bagaże i poprowadził do wyjścia.

Kolejna umowa przypieczętowała kolejny sukces ADE, pomyślała, kiedy Paul spokojnie wyprowadzał limuzynę z terenu lotniska.

Choć w ciągu minionych lat zdarzało się to często, nigdy nie przestała odbierać powrotu do Sydney jako przyjemności zanurzenia się w znajomym i przyjaznym świecie. Wykonali zadanie i dobrze było znów znaleźć się w domu, a za godzinę przekroczy próg swojego mieszkania i uwolni się napięcia towarzyszącego obecności szefa. W końcu byli razem przez tydzień po minimum osiem godzin dziennie, a nawet więcej, wliczając wspólne posiłki i podróż, nic więc dziwnego, że była już zmęczona.

Nie czuła się z tym komfortowo, bo nie potrafiła zaakceptować faktu, że nie pozostawił jej wyboru. Miała ochotę dać mu to do zrozumienia, ale nie potrafiła robić awantur. Nawet jako dziecko, zapewne dlatego, że nie miewała do tego powodów.

Chociaż... uśmiechnęła się do wspomnień. Był jeden incydent w pierwszej klasie podstawówki, kiedy kolega, nie pamiętała jego imienia, pociągnął ją za włosy tak mocno, że w oczach stanęły jej łzy. Kiedy nazwą ją beksą, kopnęła go mocno w bardzo bolesne miejsce. Cała sytuacja skończyła się wezwaniem do szkoły rodziców obojga.

Zapomniała o tym na lata i przypomniała sobie dopiero teraz.

Limuzyna zatrzymała się przed jej domem, Alexei otworzył drzwi, a Paul zajął się bagażami. Podziękowała i sięgnęła po torbę, ale uprzedził ją i pomaszerował do drzwi, podczas gdy ona szukała kluczy w torebce.

– Mogłam to zrobić sama – powiedziała, a w ciemnych oczach znów tylko na moment błysnęło rozbawienie.

W odpowiedzi przewróciła wymownie oczami, znalazła klucz i otworzyła drzwi, więc wstawił bagaż do holu i wyszedł, nie oglądając się za siebie.

Wymamrotała coś mało pochlebnego i przeniosła torbę do sypialni, a potem odszukała telefon i zadzwoniła do Bena.

– Mogę wpaść po Ollie?

– Jasne. Chyba cię słyszała, bo zrobiła się niespokojna.

– Już idę.

Ben czekał z kotką na rękach.

– Jak podróż?

Puszysty, kremowy kłębek na widok swojej pani zamruczał rozkosznie, wsunął łebek w zagłębienie jej szyi i polizał ucho. Natalya pogładziła miękkie futerko.

– Tęskniłaś za mną?

W odpowiedzi otrzymała łagodny pomruk.

– Dzięki, Ben, że się na zająłeś.

– Zawsze możesz na mnie liczyć.

Był przesympatycznym sąsiadem i dbał o nią jak brat, którego nigdy nie miała.

– Jeszcze raz dzięki. Niedługo się spotkamy – dodała, rzeczywiście mając taki zamiar.

– Jak tylko znajdziesz chwilę.

Uśmiechnęła się, bo choć zabiegany jeszcze bardziej niż ona, promieniował niesłabnącą życzliwością. Zresztą mogła mu odpłacić, bo równie często jak on jej kotką, opiekowała się jego uroczym mopsem Alfiem.

– Do zobaczenia wkrótce – pożegnała się w końcu.

– Już się nie mogę doczekać. – Ben patrzył za nią, kiedy szła do sąsiedniego apartamentu.

Cieszyła się na spędzenie czasu z Ollie, pieszczoty, przytulanki i karmienie ulubionymi smakołykami.

Wcześniej przebrała się w wygodny dres, rozpakowała torbę, otworzyła laptop, przejrzała umowę, wyszczególniła istotne punkty i wysłała dane Alexeiowi. Powstrzymała się przed wysłaniem emotikona razem z tekstem, ale wysłała samego chwilę później.

Przyszedł czas na lekki posiłek i prysznic, a potem zwinęła się na łóżku z Ollie u boku.

Spała zaskakująco dobrze, wstała wypoczęta, nakarmiła kotkę i sprawdziła pocztę, ale nie znalazła odpowiedzi. Przygotowała więc śniadanie, nalała sobie kawy i zaczęła przeglądać poranne wiadomości.

I może przegapiłaby ten artykuł, gdyby nie monstrualnych rozmiarów nagłówek:

ADE CONGLOMERATE PODPISUJE NIEZWYKLE KORZYSTNĄ UMOWĘ

Do tego zdjęcie dyrektora naczelnego i kilka szczegółów.

Zatwierdzony komunikat prasowy z ADE? Bardzo wątpliwe, wiedziałaby przecież. Raczej nieautoryzowany skutek wypowiedzi Alexeia w popołudniowych wiadomościach.

I, tak jak się spodziewała, wkrótce zadzwonił jej ojciec. Próbował wypytywać, a na koniec stwierdził, że zwycięstwo powinno należeć do niego. Wszelkie próby załagodzenia sytuacji okazały się bezskuteczne, więc po prostu zakończyła rozmowę.

Powrót do Sydney przyniósł serię zaproszeń na różne wydarzenia charytatywne, wymagające obecności Alexeia Delandrosa z osobą towarzyszącą.

W czasach świetności Romana, niemal każde takie zaproszenie przyjmowano, a Natalya uczestniczyła w nich z rodzicami od ukończenia osiemnastego roku życia.

Teraz przejrzała zaproszenia i wybrała kilka organizacji, co do których mogła być pewna, że dobrze wykorzystają otrzymane fundusze.

– Wybierz, a ja załatwię resztę – powiedziała, kładąc mu listę na biurku.

Była ciekawa, czy pójdzie sam, albo kogo ewentualnie zaprosi. Nawet przez krótką chwilę rozważała wybranie się tam z rodzicami. Tak na wszelki wypadek...

Przynajmniej dopóki nie wezwał jej do siebie w przeddzień wybranego wydarzenia.

Czekała z palcami na ekranie iPoda, gotowa notować, on tymczasem jeszcze się ociągał.

Dzień dobiegał końca, zdjął więc marynarkę, poluzował krawat i wyglądał nawet bardziej seksownie niż zwykle.

– Zarezerwuj sobie czwartkowy wieczór na imprezę charytatywną – zaczął.

Podniosła głowę i zmierzyli się wzrokiem.

– Chyba masz jakieś młode znajome. Któraś na pewno chętnie z tobą pójdzie.

– Żadna nie jest tak dobrą obserwatorką i dyplomatką jak ty.

– Chcesz powiedzieć, że interesowałyby się bardziej tobą niż otoczeniem?

W odpowiedzi uśmiechnął się lekko.

– Twoja obecność jako mojej asystentki jest konieczna.

Miałaby siedzieć obok niego przez cały, długi wieczór i robić dobrą minę do złej gry?

– Bywałaś na takich imprezach w przeszłości. Ta nie będzie się od nich różniła.

Rzeczywiście. Pewna grupa stałych gości spotykała się w podobnych okolicznościach kilka razy w roku. Bogaci, wpływowi, skłonni wesprzeć warte tego cele, aktywni towarzysko... Wszyscy oni byli świadkami klęski poniesionej przez Romana Montgomery’ego w sektorze finansowym. Fakt, że Natalya Montgomery pokaże się tam u boku

Alexeia Delandrosa, musi wywołać zainteresowanie i rozmaite spekulacje.

Umiała skrywać emocje pod fasadą opanowania i wyrafinowania, a edukacja w ekskluzywnych, prywatnych szkołach i podróże po świecie gwarantowały, że poradzi sobie w każdej sytuacji.

Ten wieczór najpewniej będzie podobny. Dlaczego więc tak bardzo się denerwowała, czyniąc ostatnie poprawki w makijażu przed spotkaniem z Alexeiem, który miał po nią przyjechać?

Z miejsca odrzucił jej propozycję spotkania w hotelu i choć przez dwadzieścia cztery godziny rozmyślała, jak się z tego wykręcić, w końcu dała sobie spokój. Wybrała się natomiast do ulubionego butiku i kupiła suknię w kolorze szampana ozdobioną koronką w tym samym odcieniu. Do tego włożyła brylantowy wisior na cienkim złotym łańcuszku, bransoletę i kolczyki, które dostała od swojej nieżyjącej już babki. Jeszcze tylko przygładziła włosy i sięgnęła po torebkę. Była gotowa.

Limuzyna zatrzymała się przy krawężniku o umówionej godzinie, a kiedy rozległ się dzwonek do drzwi, odetchnęła głęboko.

Alxei wyglądał świetnie, miał w sobie coś, co wyróżniało go na tle innych mężczyzn, co trudno było określić w słowach. Znów musiała się powstrzymywać, by nie wracać myślami do przeszłości. W wizytowym stroju mógłby występować jako model Armaniego. Uosobienie

męskości, najwyraźniej dobrze się czuł we własnej skórze, promieniował siłą i pewnością siebie.

Limuzyna bezszelestnie przemknęła przez miasto i stanęła przed hotelem, w którym odbywała się impreza.

Dziennikarze już czekali, gotowi sfotografować wysiadających z limuzyn sławnych i bogatych, prezentujących promienne uśmiechy, świadomi, że ich zdjęcie może trafić na czołowe strony dzienników i tygodników czy do rubryki towarzyskiej.

Natalya zdawała sobie sprawę, że jej obecność na imprezie ma charakter ściśle biznesowy. Pewnie powinna była przyczepić sobie etykietkę z napisem „asystentka", żeby wszyscy obecni mieli jasność sytuacji.

Z uśmiechem przeszli do atrium, gdzie goście zbierali się na drinka przed oficjalnym otwarciem sali bankietowej. Wokoło krążyli kelnerzy z tacami zastawionymi szampanem, wciąż dochodzili nowi goście i gwar narastał.

Rozróżniała w tłumie coraz więcej znajomych. Tak jak się spodziewała, ze względu na przejęcie firmy Romana i znaczące sukcesy na światowym rynku finansowym Alexei cieszył się szczególną popularnością. Zainteresowanie mediów budziło jego pochodzenie, a także wszystkie informacje o życiu osobistym, do jakich zdołali się dokopać dziennikarze.

Do tej pory unikał wywiadów, a do mediów dostawały się tylko informacje starannie wyselekcjonowane przez jego personel. Przynamniej w teorii tak miało pozostać, ale paparazzi z brukowców mają niewiele skrupułów,

a odpowiednio upiększona wersja, choćby jedynie ze szczyptą prawdy, mogła znacząco podnieść sprzedaż tabloidów.

– Natalya.

Wykorzystała spotkanie i formalnie przedstawiła matkę Alexeiowi, a Ivana uśmiechnęła się do niego serdecznie.

– Mojego ojca już znasz.

Z niejakim napięciem obserwowała powitanie obu panów.

– Bardzo nam miło, że zatrudnił pan Natalyę. Jest doskonałą asystentką.

– Ivano, kochanie, siedzimy przy tym samym stole. – Natalya usłyszała głos matki Aarona, długoletniej przyjaciółki Ivany. – Roman, Natalya... – zwróciła wzrok na towarzysza Natalyi. – Alexei Delandros, jak sądzę. Rozpoznaję pana z fotografii. Bardzo mi miło poznać. – Odwróciła się do Natalyi. – Aaron parkuje samochód. Ala zatrzymał klient, ale z pewnością wkrótce się pojawi.

Interesujący podział miejsc, pomyślała Natalya. Gej Aaron, którego rodzice nie wiedzieli o jego preferencjach, Alexei i Roman... kto wymyślił, żeby posadzić obok siebie wilka i zająca? Przy każdym stole było dwanaście miejsc. Kto zajmie pięć pozostałych?

– Otwierają drzwi – zauważyła Elwira. – Idziemy?

Alexei objął ją w pasie i sprawnie poprowadził do stołu. Doskonale zdawała sobie sprawę, że to tylko grzecznościowy, nic nieznaczący gest. Dlaczego więc robił na niej aż tak silne wrażenie? Tłumaczyła sobie, że to bez

sensu. Powinna po prostu zachować dystans i wszystko wróci do normy.

Uspokoiła się i sytuacja wydawała się opanowana, dopóki przy stole nie zjawiła się piątka pozostałych gości. Nikt inny, tylko Lara i Richard Tremayne, ich dwie córki Abby i Oliwia, i jako ostatni – syn Jason.

Sytuacja trochę krępująca, ale nic, z czym by sobie nie mogła poradzić. I rzeczywiście, poradziła sobie z wrodzonym wdziękiem, okazując uprzejme rozbawienie w stosownych momentach i delektując się pięknie podanym, przepysznym jedzeniem.

– Szampana? – zaproponował jej Alexei.

– Bardzo proszę – odpowiedziała z uśmiechem.

Rezygnacja z tradycyjnie wybieranej gazowanej wody mineralnej wywołała nieufne uniesienie brwi Aarona.

Cała dwunastka przy ich stoliku wydawała się dobrze bawić i tylko jedna Natalya była świadoma czającego się pod pozorami lekkiej rozmowy napięcia.

Ulżyło jej, kiedy zaczęto sprzątać ze stołów, szykując się do podania kawy. W tym momencie zwykle zaczynały się przemówienia i podziękowania za hojne datki. Potem zagrała muzyka do tańca i goście zostali zaproszeni na parkiet.

Roman wstał i wyciągnął rękę do córki.

– Zatańczymy?

Przez kilka taktów walca milczeli, potem pochylił się do jej ucha.

– Co ty sobie, u diabła, wyobrażasz?

Nawet nie próbowała udawać niezrozumienia.

– Jestem asystentką Alexeia, a moja obecność tutaj jest czysto służbowa.

– On cię wykorzystuje, żeby podkreślić swój sukces na tle mojej klęski.

Dostrzegła jego rozżalenie i postarała się je złagodzić.

– Po co miałby to robić, skoro media już ogłosiły jego sukces?

Roman parsknął pogardliwie.

– Niczego się nie nauczyłaś pięć lat temu? Ten facet zostawił cię bez słowa wyjaśnienia!

– Nie ma sensu do tego wracać – powiedziała twardo, nawet nie próbując go udobruchać. – Wracajmy do stolika.

Kawa, mocna, czarna i gorąca, poprawiła jej nastrój i uśmiechnęła się, kiedy Roman zaprosił do tańca jej matkę, a przy stole została tylko ona, Alexei i Jason Tremayne. Czuła, że to nie najlepsza konfiguracja i zamierzała umknąć do łazienki. Nie udało jej się jednak, bo Jason wstał i wyciągnął do niej rękę.

– Nasza kolej.

– Raczej moja – wtrącił gładko Alexei, wstając i kładąc jej dłoń na ramieniu. – Zechcesz wybaczyć?

Mogła mu odmówić, poprosić o dolewkę kawy czy cokolwiek. A jednak posłuchała i poszła z nim na parkiet, posyłając Jasonowi blady uśmiech przez ramię.

– To nie było konieczne – powiedziała spokojnie, kiedy już tańczyli.

– Nie?

Na to nie znalazła odpowiedzi, więc najlepszym wyjściem wydawało się milczenie.

Muzyka zwolniła rytm i Alexei przyciągnął ją bliżej. Czubkiem głowy ledwo sięgała mu do ramienia i miał ogromną ochotę objąć ją i musnąć wargami skroń jak dawniej. Chłonąć delikatny kwiatowy aromat jej perfum i cieszyć się perspektywą wspólnego zakończenia wieczoru.

Był tak pewny ich związku, tak pewny jej, lubił wyobrażać sobie wspólne życie i radość z wnuków. Dopóki Roman Montgomery się nie postarał, żeby znikł nie tylko z życia jej córki, ale też z Sydney i z kraju.

Minęło pięć lat, Alexei się zmienił, zmieniło się też jego życie. Ludzka natura zainteresowała go do tego stopnia, że zaczął studiować psychologię biznesu. A potem zastosował zdobytą wiedzę w praktyce i odniósł sukces.

Czy to go wzmocniło? Bez wątpienia.

Jego nieżyjący ojciec byłby z niego dumny.

– Powinniśmy wrócić do stołu – powiedziała, kiedy muzyka znów przyspieszyła. – Obowiązek odfajkowany.

– Obowiązek? Tak to traktujesz?

– Oczywiście. A co by to miało być innego?

Gdyby nie wyczuł jej przyspieszonego pulsu, mógłby jej uwierzyć.

Wieczór nieuchronnie zmierzał do zakończenia, goście wysłuchali pożegnalnej mowy i snuli się po atrium w oczekiwaniu na taksówki, prywatne limuzyny, niektórzy wybierali się do klubu nocnego.

Żegnali się uściskami i pocałunkami, obiecywali sobie wspólne lunche albo kawę, jak to zwykle bywa w podobnych okolicznościach.

– Limuzyna będzie tu za kilka minut – powiedział Alexei.

– Mogę wziąć taksówkę.

– Nie ma mowy.

Miała ochotę oponować tylko po to, żeby postawić na swoim, ale o tej porze o taksówkę byłoby trudno.

– To jak? Zgoda?

– Tylko dlatego, że to ma sens.

Paul już stał przy krawężniku. Ruch był spory, przynajmniej dopóki nie opuścili centrum, bo ludzie masowo wychodzili z kin, kawiarni i restauracji.

– Mam nadzieję, że wieczór był przyjemny? – spytał Paul.

– Udany – odparł on.

– Nawet bardzo – dodała ona.

Ulżyło jej, kiedy limuzyna zatrzymała się przed jej domem. Wyciągnęła klucze, podziękowała za podwiezienie i miły wieczór. Wysiadła szybko i dopiero na ganku zauważyła, że Alexei stoi obok.

– Naprawdę potrafię sama dojść do własnych frontowych drzwi.

– Nie twierdzę, że jest inaczej – odparł miękko.

W jego głosie zabrzmiał dawny ton, więc bezgłośnie przeklęła własną bezbronność wobec niego i wbiła wzrok w oświetlone okno w dalszej części domu.

– Ktoś tu z tobą mieszka?

Dom był duży, więc pytanie nie wzbudziło zdziwienia.

– Dom jest podzielony na dwa niezależne mieszkania. Ja mieszkam w jednym, drugi wynajmuje Ben.

Zmarszczył brwi. Nigdy wcześniej nie słyszał, by wspominała o kimś takim. A pamiętałby, bo słynął z doskonałej pamięci.

– Od jak dawna?

– Dwa i pół roku.

Wyłączyła alarm, przekręciła klucz w zamku i usłyszała miauczenie Ollie.

– Moja kotka – wyjaśniła.

Otworzyła drzwi i kotka wskoczyła jej na ręce, zaczęła mruczeć i ocierać się o brodę Natalyi.

Bezwarunkowa kocia miłość. Gdyby tylko ludzkie emocje były tak nieskomplikowane...

Ale nie były. Dlatego pożegnała się grzecznie, weszła do holu, zamknęła i zablokowała drzwi. Dopiero kiedy światło na werandzie zgasło, rozluźniła się i odetchnęła z ulgą.

– Idziemy do łóżka – zamruczała w puszyste futerko.

Niestety sen nie nadchodził i jeszcze prawie godzinę przewracała się z boku na bok. Znów wróciły do niej obrazy z przeszłości, kiedy byli ze sobą tak blisko, że porozumiewali się bez słów. Wtedy wydawało się, że nikt i nic ich nigdy nie rozdzieli.

A jednak tak się stało.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jednak zasnęła, bo kiedy się obudziła w piątek rano, słońce przeświytywało przez okiennice. Sprawdziła godzinę i okazało się, że ma mnóstwo czasu na prysznic, ubranie się, przygotowanie śniadania dla siebie i kotki. I dopiero lektura gazety popsuła jej humor, bo w rubryce towarzyskiej znalazła zdjęcie siebie i Alexeia pomagającego jej wsiąść do limuzyny. Ujęte pod kątem dawało wrażenie nieistniejącej intymności. Co gorsza, tytuł głosił: POTENTAT I BYŁA KOCHANKA ZNÓW RAZEM? Zdjęciu towarzyszył krótki tekst.

Bez wahania wydarła stronę, złożyła i wsunęła do torebki. Chwilę później zadzwonił telefon i na widok numeru ojca mogła się tylko skrzywić.

– Cześć, tato.

Tylko tyle zdążyła powiedzieć, zanim ojciec rozpoczął tyradę, której motywem przewodnim było domaganie się informacji na temat ich relacji. Uspokajała go przez kilka minut, a potem ucięła pytania, oświadczając, że wychodzi do pracy.

Stała w korku jakiś kilometr od domu, kiedy przyszła wiadomość od Aarona.

„Co się dzieje?”

Widocznie jej oddany przyjaciel, który wspierał ją w najtrudniejszych chwilach, też widział zdjęcie. Co gorsza,

kiedy jechała windą na wysokie piętro, zajmowane przez ADE, kilka osób przyglądało jej się ciekawie...

To musiało ustać. Natychmiast.

Pomaszerowała prosto do gabinetu szefa, co może nie było najlepszym pomysłem, ale była tak zła, że nie zważała na nic.

Nawet jeżeli był zaskoczony, nie okazał tego, tylko odchylił się w fotelu i patrzył obojętnie, jak zmierza w jego stronę.

Odetchnęła głęboko.

– Wyjaśnijmy to sobie – powiedziała. – Jestem twoją asystentką, ale nasze kontakty są czysto zawodowe. Nie ma mowy o niczym osobistym.

– Co rozumiesz jako osobiste?

– Stawianie mnie w niezręcznej sytuacji.

– Co masz na myśli?

– To. – Podetknęła mu wydartą z gazety stronę ze zdjęciem i czekała na reakcję.

Nie doczekała się jednak.

– Nie mam kontroli nad mediami.

– Żądam zaprzeczenia w jutrzejszym wydaniu.

– A nie wydaje ci się, że to tylko pogorszy sytuację? – spytał z namysłem.

– Nie ma żadnej „sytuacji” – odparła ze złością.

– A chcesz poinformować o tym media? – spytał kpiąco.

Z dużym trudem powstrzymała się przed wypowiedzeniem słów, które powinny pozostać

niewypowiedziane, spiorunowała go wzrokiem, odwróciła się na pięcie i wymaszerowała z gabinetu.

Frustracja zamiast mijać, jeszcze się nasilała, a tłumaczenie, że dziennikarze po prostu wykonywali swoją pracę, nie pomagało. I złościło ją, że część jej prywatnego życia stała się własnością publiczną.

Zamówiła lunch na wynos, wysłała wiadomość do Ivany i zaklęła pod nosem, kiedy odkryła, że recepcja nie powiadomiła jej o kilku telefonach od mediów. Późnym popołudniem dostała wiadomość tekstową.

„Lot w poniedziałek przed południem Sydney-Nowy Jork. Szczegóły w mejlu. Potwierdź. Alexei”

Dwa tygodnie? To długo, pomyślała, kiedy przeczytała mejla. Spotkania, kilka biznesowych lunchów, trzy obiady. I rodzina. Jego rodzina. A więc nie tylko sprawy służbowe.

Co oznaczało, że będzie miała trochę czasu dla siebie. Odwiedzi ekskluzywne butiki, ponudzi się przy dobrej kawie.

Wysłała potwierdzenie, odwróciła się do okna z widokiem na port i uśmiechnęła do siebie. Nagle dzień wydał się odrobinę jaśniejszy.

Weekend zamierzała poświęcić przeglądowi garderoby, zrobić spis rzeczy do zabrania, sprawdzić, czy Ben może się zająć Ollie, i zadzwonić do Ivany.

Kiedy następnego ranka zadzwonił budzik, miała wielką ochotę go wyłączyć i zdrzemnąć się jeszcze godzinkę. Nierealne. Musiała być gotowa na czas, bo wyruszali o siódmej trzydzieści.

O umówionej godzinie limuzyna stanęła przy krawężniku, Paul zapakował rzeczy do bagażnika, a Natalya dołączyła do Alexeia na tylnym siedzeniu.

Przynajmniej raz mogli odłożyć korektę planów na czas, kiedy już będą w powietrzu.

Nie był to samolot rejsowy, tylko prywatny. Drogi, wytworny, prawdziwe latające biuro z personelem, który serwował kawę i inne napitki. Lekki posiłek miał być podany po osiągnięciu wysokości przelotowej.

Przegląd programu pobytu ujawnił konieczność dokonania kilku zmian, a pierwsze spotkanie w Nowym Jorku wymagało tylko minimalnej korekty.

– Mamy tu kabinę sypialną z bardzo wygodnym łóżkiem i łazienką – powiedział Alexei, zdejmując słuchawki. – Proponuję, żebyś się przespała kilka godzin.

– A ty? – spytała spontanicznie.

– Zrobię to później – odparł. – Chyba że – dodał, kiedy spotkali się wzrokiem – sugerujesz, że możemy to zrobić razem.

– Nie ma mowy. – Odpowiedź była błyskawiczna, a on skrzywił się lekko.

– Trochę luzu.

Niestety tego nie potrafiła od pierwszej chwili, kiedy ponownie pojawił się w jej życiu.

Kabina sypialna była większa, niż się spodziewała. Oprócz łóżka z lnianą pościelą znajdowała się tam niewielka szafa i wygodny fotel. W ciągu kilku minut przebrała się, zmyła makijaż i zakopała w pościeli. Spała ponad cztery godziny

i obudziła się przyjemnie odświeżona. Ubrała się, umalowała i wróciła do kabiny, a Alexei zniknął w sypialni.

Nie spał dobrze, bo delikatny kwiatowy zapach perfum nie pozwolił mu uciec od wspomnień łączącej ich kiedyś namiętności i wzajemnego oddania.

To, co wydarzyło się później, dowiodło, jak bardzo się wówczas mylił.

A jednak minione kilka tygodni zasiały w nim wątpliwości oparte na tym, co udało mu się dostrzec, kiedy niezauważony, dyskretnie obserwował Natalyę. Czasem był to ciepły uśmiech, czasem wyraz smutnej zadumy czy tęsknoty.

Zauważył też lekko przyspieszony oddech, kiedy trzymał ją w objęciach w tańcu, i napięcie, kiedy odprowadzał ją do domu. Była w niej pewna intrygująca bezbronność, którą tak bardzo starała się ukryć, że prawie jej się udało.

Przystanek w Los Angeles służył tylko tankowaniu, a przed halą przylotów w Nowym Jorku czekała już na nich limuzyna z szoferem. Obserwując komitywę obu panów, domyśliła się, że znali się już wcześniej. Zapewne zawsze korzystał z usług tego samego kierowcy.

Nowy Jork był miastem kontrastów. Od bogactwa do nędzy, od tradycji po egzotykę. Miastem, które żyło rytmem, który pamiętała z podróży z ojcem.

Limuzyna gładko pokonała dystans pomiędzy lotniskiem a ekskluzywnym hotelem, usytuowanym w pobliżu Central Parku. Ich apartament na wysokim piętrze oferował fantastyczny widok na miasto, które nigdy nie zasypiało.

Przez następne kilka dni brali udział w spotkaniach, skrupulatnie podtrzymując stricte biznesowy wizerunek. Każdy dzień przynosił spełnienie. Noce niestety nie.

Organizowanie biznesowych kolacji nie sprawiało jej trudności i uczestniczenie w nich, kiedy jej ojciec był dyrektorem generalnym, też nie. Ale jej obecny szef bardzo się od niego różnił.

Pięć lat zmieniło człowieka, którego kiedyś znała tak dobrze. Stał się twardy, bezwzględny, zdeterminowany. Ona też już nie była tamtą rozmarzoną dziewczyną, przepełnioną wiarą w magiczną moc miłości.

Rozwój sytuacji pokazał, jak bardzo się wtedy myliła.

Myślała o tym, szykując się na czekający ich wieczór, oficjalny, jak uprzedził ją Alexei. Wybrała więc czerwoną suknię zakrywającą piersi, ale pozostawiającą nagie barki i ramiona, wąską w talii i spadającą miękkimi falami do kostek. Subtelny makijaż, podkreślający głównie oczy, śmiała czerwień szminki, rozpuszczone włosy do ramion, biżuteria, czerwone szpilki. Odetchnęła głęboko i weszła do salonu, gdzie Alexei rozmawiał przez telefon w nieznanym jej języku.

Czarny garnitur, biała koszula, czarna muszka podkreślały jego europejską urodę, subtelny zapach wody po goleniu kusił i łaskotał jej zmysły.

W przytulnym wnętrzu limuzyny czuła się krucha jak wenecka porcelana. Jeden dotyk i rozsypie się w proch.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

To miał być oficjalny wieczór. Szczególnie oficjalny, pomyślała, obejmując spojrzeniem urządzony z przepychem pokój stołowy i wysokiej jakości nakrycia.

Środki bezpieczeństwa zostały zapewnione, zaproszenia starannie sprawdzone, a goście odprowadzeni do stolików.

Naprawdę wielka gala.

– Dlaczego ja? – spytała, ściągając na siebie jego uważne spojrzenie.

– A dlaczego nie?

– To okazja towarzyska, nie biznesowa.

– Granica jest trudno uchwytna, nie sądzisz?

Nie odpowiedziała, bo za jego plecami pojawiła się olśniewająca blondynka, która zakryła mu dłońmi oczy i rzuciła ze śmiechem:

– Zgadnij, kto?

Natalya zdążyła zauważyć brylantowe pierścionki i taki sam naszyjnik, poczuła egzotyczny zapach perfum, usłyszała zmysłowy ton w głosie i zrobiło jej się ciężko na sercu.

Koleżanka? A może kochanka?

– Stassi – odgadł Alexei.

Dziewczyna opuściła ręce i stanęła przed nim.

– Twoje perfumy są jedyne w swoim rodzaju.

Stassi roześmiała się perliście, stanęła na palcach, pocałowała go w policzek i odwróciła się do Natalyi.

– A ty? Kim jesteś?

– Natalya... – przeciągnął Alexei. – Pozwól sobie przedstawić moją szaloną kuzynkę, Stassi.

– Rodzina niestety – westchnęła tęsknie dziewczyna. – I w ten oto sposób Alexei jest dla mnie nieosiągalny. Choć czasem gdzieś ze mną pójdzie. A ty? Kim dla niego jesteś?

– Koleżanką – uprzedził odpowiedź Natalyi Alexei.

– Chyba wyczuwam tu jakiś podtekst...

– Asystentką. – Natalya wolała definitywnie rozwiać wątpliwości dziewczyny.

– Biznes i przyjemność. – Stassi uśmiechnęła się porozumiewawczo. – Ciekawe połączenie. Wiedziałeś, że twoja matka zamierza wydać przyjęcie na twoją cześć? Będzie zachwycona, mogąc poznać Natalyę.

Przyjęcie rodzinne? Nie ma mowy, na pewno nie weźmie w tym udziału.

– Moja obecność nie byłaby stosowna.

– Kuzynek ma wielki dar przekonywania. – Stassi parsknęła śmiechem. – Jest w tym niezrównany. No, ale muszę wracać do rodziców. Chcą mnie przedstawić jakiemuś fantastycznemu facetowi, który, zdaniem mojej mamy, stanowi świetny materiał na męża. Może być zabawnie. – Ucałowała czubki palców i musnęła nimi policzek Alexeia. – Uważaj na siebie.

Potem odwróciła się do Natalyi.

– Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy – powiedziała i z psotnym uśmieszkiem zaczęła sobie torować drogę przez tłum gości.

– Twoja kuzynka jest urocza – odezwała się Natalia, wyrywając go z zadumy.

– Rzeczywiście – odparł. – Jest też bardzo inteligentna, zrobiła magisterium z prawa karnego. Kocha życie i nie ma zamiaru się wiązać, ani teraz, ani w przyszłości, co doprowadza jej matkę do rozpaczy.

– Może jeszcze nie spotkała odpowiedniego mężczyzny.

– Dlaczego małżeństwo miałoby być aż tak istotne?

Niezręcznie jej było dyskutować na ten temat. Pięć lat temu odpowiedziałaby, że małżeństwo to zobowiązanie na całe życie, oparte na wzajemnym zaufaniu, szacunku i tolerancji, to dzielnie dobrych i złych chwil, bez wzajemnego obwiniania.

– Nic mi nie powiesz?

Uśmiechnęła się blado.

– Dużo zależy od życiowych planów, nie sądzisz?

– A ty? Jakie są twoje?

– To sprawa prywatna.

I znów jej się wydało, że wyraz jego twarzy zmienił się na moment, ale trwało to tak krótko... a może było tylko grą jej wyobraźni...

– Usiądźmy. – Ruchem głowy wskazał hostessę czekającą, by zaprowadzić ich na miejsce.

Śmietanka towarzyska w całej swojej okazałości, pomyślała Natalya, popijając doskonałe francuskie wino.

Niby podobne, a jednak różne od imprez zapamiętanych z przeszłości. Za same suknie i biżuterię obecnych kobiet można by ufundować mieszkanie i jedzenie dla wielu bezdomnych. Nie wspominając o pieniądzach wydanych na wymyślne kosmetyki i jeszcze bardziej wymyślne fryzury.

Co zresztą wcale nie ograniczało się do kobiet. Towarzyszący im mężczyźni najwyraźniej też z rozmachem korzystali z porad stylistów i specjalistów od makijażu.

Ogromna sala bankietowa wkrótce zapełniła się do ostatniego miejsca, a delikatny podkład muzyczny prawie zginął w gwarze rozmów wspomaganych szampanem i doskonałym winem roznoszonym przez kelnerów we frakach.

– Drogi Alexei – odezwała się dama siedząca przy sąsiednim stole. – Słyszeliśmy o twoich niezwykłych sukcesach. Jesteśmy zachwyceni, że zechciałeś zaszczycić nas swoją obecnością. – Jej wzrok spoczął na Natalyi. – I, jak widzę, przyprowadziłeś uroczą towarzyszkę. Natalia, jak sądzę?

– Natalya – poprawiła zainteresowana ze słodkim uśmiechem.

– To rosyjskie imię?

– Tak, po mojej prababce.

– Bardzo interesujące.

Owszem, historia prababki naprawdę była interesująca. Jej rodzina, uciekając przed biedą, osiadła na farmie dalekich krewnych w północnej Europie. Jako osiemnastolatka weszła w zaaranżowany związek małżeński

i urodziła czwórkę dzieci. Najmłodsza z nich, czyli babka Natalyi, przybyła do Ameryki jako nastolatka, znalazła pracę i mieszkanie w kalifornijskiej winnicy, pożyczyła maszynę do szycia i po nocach szyła ubranka dla dzieci. Jej specjalnością było haftowanie i początkowo wieści o jej pięknie haftowanych sukienkach przenosiły się pocztą pantoflową, dopiero po jakimś czasie zaczęła je sprzedawać sklepowi z odzieżą dziecięcą w pobliskim miasteczku. Jak w bajce, wyszła za syna kupca winnego i urodziła dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Niestety, jej syn, mąż i jego rodzice zginęli w tragicznym wypadku. Pogrążona w bólu, próbowała prowadzić winnicę, ale po dwóch latach sprzedała ją i wraz z córką Ivaną zaczęła nowe życie w Australii, gdzie nadal produkowała i sprzedawała dziecinne ubrania. Z czasem firma bardzo się rozwinęła.

Natalya darzyła babkę szacunkiem i uwielbieniem, podziwiała jej siłę charakteru. Przepracowała całe życie, rodzina była dla niej wszystkim i pozostawiła po sobie wiele cudownych wspomnień.

– Napijesz się jeszcze? – Zaproponował jej szampana, ale podziękowała, okraszając odmowę grzecznym uśmiechem.

Muzyka w tle przycichła i rozpoczęły się przemowy. Najpierw powitalna, potem wyjaśniono cel zbiórki, przedstawiono dotychczasową działalność organizacji charytatywnej i zaapelowano do gości o hojność.

Porównywała to wydarzenie z tymi, w których uczestniczyła z ojcem. Tam napięcie rosło w korelacji do ilości wypitego przez niego alkoholu, którą ona starała się

ograniczać i minimalizować skutki, a kiedy wieczór dobiegał końca, czuła ulgę.

Tu też było napięcie, ale innego rodzaju, wynikłe z jej emocjonalnej reakcji na obecność byłego kochanka. I zupełnie nie umiała sobie z tym poradzić.

– Kolację zjemy u mojej matki – poinformował ją Alexei następnego dnia po śniadaniu.

Mogła tylko zastygnąć z palcami uniesionymi nad klawiaturą laptopa.

My? Z pewnością źle zrozumiała.

– Na pewno miło spędzisz czas – odparła szczerze, przystępując do pisania.

Trzeba było spisać nagrane notatki z poprzedniego dnia jeszcze przed lunchem i południowym spotkaniem.

– Ty również jesteś zaproszona.

Radziła sobie z jego obecnością tylko i wyłącznie w okolicznościach biznesowych. Kolacja w towarzystwie jego matki należała do zupełnie innej kategorii.

– Żeby robić notatki? – spytała, chcąc mu uświadomić tę różnicę.

On jednak pozostał niewzruszony.

– Bardzo prawdopodobne, bo wraz z braćmi zamierzamy przystąpić do pewnej europejskiej spółki. Ale dzisiejszy wieczór będzie spotkaniem rodzinnym.

Cóż... ona nie należała do rodziny.

– Skoro to rodzinne spotkanie, to moja obecność nie...

– Moja matka nie może się doczekać, kiedy cię pozna – przerwał jej bezceremonialnie. – Moja bratowa również.

– Moim zdaniem to niewłaściwe.

– Czego się tak boisz? Że zostaniemy tam na noc?

Może jeszcze w tej samej sypialni? Nie miała pojęcia, ile rodzina wie o ich poprzedniej relacji.

Jak gdyby czytając w jej myślach, oświadczył zdecydowanie:

– Twoje lęki są zupełnie bezpodstawne.

Czyżby? Skąd więc ten niepokój? Teraz, kiedy odzyskała już równowagę ducha i rozliczyła się z przeszłością, nie chciała do niej wracać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Calista Delandros mieszkała w elitarnej dzielnicy Georgetown.

Szczupła, elegancka kobieta uścisnęła syna, a potem wyciągnęła dłoń do towarzyszącej mu kobiety.

– Natalya, witaj w naszym domu – powiedziała z ciepłym, szczerym uśmiechem. – Rodzina czeka w salonie. Chodźmy do nich.

Dom był piękny, ciepły jak jego właścicielka i ciekawie umeblowany, ściany zdobiły obrazy. W salonie czekało dwóch braci Alexeia, podobnych do niego z postury i rysów. Obok młoda kobieta we wczesnej ciąży trzymała za rękę małą dziewczynkę.

– Cristos. – Alexei mocno uścisnął brata. – Jego żona Xena i córeczka Gigi. A to mój młodszy brat, Dimitri. – Odwrócił się i przedstawił swoją towarzyszkę. – A to Natalya, moja asystentka.

Natalya uśmiechnęła się miło, ale to Xena zainteresowała ją najbardziej. Drobna, o ciemnych, kręconych okalających twarz włosach, miała rozbrajający uśmiech.

– Gigi to urocze imię.

– Dziękuję – odparła grzecznie Xena.

W sumie wpasowanie się w towarzystwo i luźna rozmowa okazały się łatwiejsze, niż sądziła. Wypiła trochę wina i obserwowała rodzinę. Trudno byłoby nie docenić

wzajemnej czułości i szczerego zainteresowania życiem każdego jej członka.

Cristos prowadził rodzinną firmę w Nowym Jorku, a Dimitri podróżował między położonymi w różnych stanach oddziałami i prowadził bujne życie towarzyskie. Nawet bardzo bujne, jak wnioskowała z szelmowskiego błysku w oku.

Rodzina pochodziła z Grecji, podobnie jak zmarły mąż Calisty. Potwierdzała to obecność w całym domu charakterystycznej greckiej ceramiki i delikatny zaśpiew Calisty.

Jak się okazało, Xena miała teraz urodzić chłopca i bardzo się z tego cieszyła. Jedzenie było doskonałe i Natalya czuła się tam zaskakująco dobrze. Wszyscy zachowywali się przyjaźnie i wykazywali uprzejme zainteresowanie jej pracą asystentki i wiedzą na temat elektroniki, choć może mniej tym, gdzie ją nabyła.

Spotkanie zakończyło się krótko po jedenastej.

– Nie tego się spodziewałaś – stwierdził Alexei, kiedy samochód toczył się już w stronę miasta.

Może dlatego, że bardziej niż ciepłego przyjęcia oczekiwała chłodnej rezerwy. Choć najwidoczniej bezpodstawnie, bo przecież nie wspomniał ani słowem o jej wcześniejszej roli w swoim życiu.

– Czy chodzi o to – spytała odrobinę cierpko – że nawet nie wspomniałeś, że jestem córką mojego ojca?

– Wolałabyś, żebym to zrobił? – Teraz to on był zaskoczony.

– Pewnie powinnam ci podziękować?

– Daj już temu spokój.

Poczuła ulgę, kiedy dotarli na miejsce. Szofer odprowadził samochód na hotelowy parking, a oni niespiesznie poszli do windy.

Dni mijały jeden za drugim, a Alexei, Cristos i Dimitri prowadzili ważne spotkania, każdy z własną asystentką u boku. Natalya była pod ogromnym wrażeniem ich biznesowej sprawności.

A także bezwzględności i siły, przyznała po cichu pod koniec szczególnie wyczerpującego dnia. Skończyła właśnie sprawozdanie ze spotkania i przesłała szefowi. Teraz tylko prysznic i odpoczynek.

Jednak sen nie nadchodził. Leżała, wpatrzona w ciemniejące okno, aż w końcu cicho wysunęła się z łóżka, narzuciła szlafrok i przemknęła do salonu o przeszklonej ścianie. Przysunęła się do szyby i spojrzała na rozjarzone miasto. Prawie każdy wieżowiec miał na dachu barwny neon.

– Trochę późno na podziwianie widoków. – Alexei bezszelestnie jak duch pojawił się u jej boku.

– Lepsze to niż liczenie baranów. – Słowa wymsknęły jej się, zanim zdołała je powstrzymać.

– Coś nie pozwala ci spać?

Ty, chciała mu rzucić w twarz, ale tego nie zrobiła.

– Połóż się – powiedziała natomiast. – Jutro mamy mnóstwo pracy.

– Powinnaś posłuchać swojej własnej rady.

Czy miał się przyznać, że on też nie mógł spać? Że jej obraz prześladował go nieustannie, że marzył, by wziąć ją w ramiona? Instynktownie wyczuwał, że to jest też powód jej bezsenności.

Dlaczego się więc wahał?

Gdyby chodziło o inną kobietę, zagrałby w uwodzenie, zaakceptował niewypowiedziane zaproszenie i cieszył się seksem, nie naruszając serca. Wobec Natalyi to miał być odwet, dlaczego więc nagle kwestionował to, w co dotąd tak mocno wierzył?

Coś mu się nie zgadzało, tylko co?

Niemal bezwiednie podniósł rękę, delikatnie musnął jej policzek i poczuł, jak się usztywnia.

– Nie rób tego.

– Nie? – spytał trochę chropawo.

Gdyby uległa dręczącej potrzebie, zdarłaby z niego ubranie i nie dbała o konsekwencje. Ileż nocy przeleżała bezsennie, szarpana pragnieniem? Marzyła o nim, jego jednego pragnęła. Teraz usiłowała powstrzymać napływające do oczu łzy i, zła na siebie, desperacko walczyła o opanowanie.

Patrzył, jak się odwraca i chroni w swojej sypialni, usłyszał ciche stuknięcie zamykanych drzwi i stał jeszcze przez dłuższą chwilę, nie zauważając nocnego nieba, rozświetlonych budynków, błyskających neonów, ruchu, kompletnie pochłonięty rozpamiętywaniem jej reakcji na jego dotyk, drżenia warg i ciepła policzków. A także niemal boleśnie świadomy reakcji własnego ciała.

Przez minione pięć lat pracował po osiemnaście godzin na dobę, napędzany perspektywą batalii, po której miał pozostać tylko jeden wygrany. On.

Dokonał tego ku swojej ogromnej satysfakcji. Dlaczego więc teraz zaczynał postrzegać to zupełnie inaczej?

Weekend przyniósł miłą odmianę po dniach wytężonej pracy. Dzień był piękny i Natalya zdecydowała się na rundę po najbardziej ekskluzywnych nowojorskich sklepach i butikach. Zamierzała to zrobić bez pośpiechu, delektując się dobrą kawą i ciastkami, poszperać tu i tam, może posiedzieć i popatrzeć na ludzi, ogólnie podążać za swoim chwilowym nastrojem.

A co najważniejsze, oderwać się od absorbującej obecności Alexeia, który, jakby odczytujac jej intencje, zerknął na nią uważnie.

– Nie zapomnij telefonu, żebym mógł się z tobą skontaktować.

– Jasne, ale przypominam ci, że to mój dzień wolny.

– Dzień, ale nie wieczór. Korporacja Delandros sponsoruje doroczną kolację, wydawaną dla upamiętnienia dziedzictwa mojego zmarłego ojca. Moja matka nalega na twoją obecność.

Cóż... zaproszeniu Calisty trudno będzie odmówić.

– Nie sądzę, by to było...

– Właściwe?

– Tak.

– Dlaczego tak uważasz?

– To spotkanie rodziny i przyjaciół. Asystentka nie należy do tego grona.

– Potraktuj to jako osobistą prośbę.

– Sprawy osobiste nie wchodzą w zakres moich obowiązków.

– Granice zaczynają się trochę zacierać.

– Nie z mojej perspektywy.

– Odmawiając, bardzo rozczarujesz moją matkę.

W pierwszej chwili chciała mu wytknąć podstęp, w końcu jednak tego nie zrobiła.

– No, dobrze. Skoro zaproszenie wyszło od twojej matki...

Jej zgoda wprawiła go w doskonały humor.

– Zamówię limuzynę na dziewiętnastą.

– Będę gotowa – zapewniła.

Zjechała na dół, wyszła z hotelu i w końcu poczuła się wolna. Niespiesznie ruszyła do ulubionych sklepów, w każdym trochę poszperała, po czym zrobiła sobie przerwę na kawę i ciastko w małej kafejce.

Przepełniona nową energią wybrała prezenty dla Ivany i Anji, kupiła też zabawną małą muszkę dla mopsa Bena, Alfiego.

W sumie spędziła czas bardzo sympatycznie, a kiedy wróciła do hotelu, apartament był pusty. Wykąpała się, umalowała i ubrała w czarną spódnicę, pasującą do niej bluzkę, czerwone szpilki i brylantowe kolczyki.

Alexei pojawił się pięć minut później, bardzo męski w smokingu. Zaproponował jej drinka, a kiedy odmówiła, wyszli. Limuzyna zabrała ich za miasto, do prywatnej

posiadłości. Grecka muzyka rozbrzmiewała w wieczornym powietrzu i przycichła tylko na moment, kiedy na podjeździe zaparkowały jeszcze cztery limuzyny z członkami rodziny Delandros.

– Uśmiechnij się – poprosił, kiedy wysiadali, by dołączyć do Calisty, Xeny, Cristosa i Dimitriego.

Wszyscy razem witali przybyłych gości, co trwało dłuższy czas, w końcu jednak zajęli swoje miejsca i wieczór mógł się rozpocząć. Spotkanie miało charakter bardziej rodzinny niż oficjalny. Alexei, Cristos i Dimitri kolejno opowiadali anegdoty i historie z życia ukochanego ojca. Wspomnienia z dawnych lat przeplatały się z kolejnymi wspaniałymi daniami z regionu urodzenia bohatera wieczoru i wybuchami śmiechu. Pyszna celebracja dobrze przeżytego życia, opartego na niezbywalnych wartościach: honorze, ciężkiej pracy i radości życia rodzinnego.

Później zagrała muzyka, przywodząca na myśl greckie wyspy, rybaków ciągnących sieci i mężczyzn takich jak mąż Calisty, który na swojej ukochanej Santorini zbudował tak wiele pięknych domów i willi.

– Chyba nie tego się spodziewałaś? – Calista uśmiechnęła się do Natalyi. – Organizujemy takie potkanie co roku, a zebrane pieniądze przekazujemy tym, którym się mniej poszczęściło. Niedługo zaczną się tańce, a mężczyźni zagrają na buzuki. Każde zaproszenie ma numer, spośród których jeden wylosuje dziesięciodniowy rejs po greckich wyspach, obejmujący trzydniowy pobyt w willi na Santorini.

Natalya była urzeczona i nie omieszkała podzielić się tym z Calistą.

– Mój mąż ciężko pracował, żeby zapewnić synom dobre wykształcenie i nauczyć ich cenić to, co w życiu ważne, zwłaszcza pamięć o tym, skąd pochodzą.

– Ich sukces to dowód uznania dla was obojga – odparła Natalya szczerze.

– Dziękuję, kochanie.

Muzyka zabrzmiała głośniej, na parkiet zaczęły wychodzić pary, w pierwszej Calista i Alexei, za nimi Cristos i Xena.

– Nasza kolej – zwrócił się do Natalyi Dimitri. – Nie gryzę – dodał, wyczuwając jej wahanie.

– Dobrze wiedzieć.

Był jak młodsza wersja Alexeia, wysoki, dobrze zbudowany, pogodny i inteligentny.

– Nie masz nic przeciwko, żebym cię trochę mocniej objął?

Chyba się domyślała, o co chodziło, a przynajmniej tak jej się wydawało.

– Czyżbyś chciał przyciągnąć czyjąś uwagę?

– Mhm...

– Skoro mam być przynętą – zażartowała – powiedz mi chociaż, o kogo chodzi. Tamtą blondynkę, która pożera cię wzrokiem? Nie? W takim razie szatynka przy drugim stole po lewej?

– Jesteś bardzo spostrzegawcza.

– Po prostu umiem obserwować.

– Jesteś w tym dobra.

– Powiesz mi w końcu, o kogo chodzi?

– Prawniczka w firmie swojego ojca.

– Ma jakieś imię?

– Powiem – odparł ze śmiechem – ale najpierw ty mi powiedz, co się dzieje pomiędzy tobą i Alexeiem.

To było tak niespodziewane, że słowa uwięzły jej w gardle. Dimitri czekał z uniesionymi pytająco brwiami.

– Mylisz się.

– Pozwolę sobie mieć odmienne zdanie.

Muzyka zagrała głośniej i chyba wszyscy już tańczyli. Przy boku Natalyi pojawił się Alexei i porwał ją do tańca, zanim zdołała zaprotestować.

– Nie znam kroków – broniła się słabo.

– Nie szkodzi, poprowadzę cię.

Na chwilę dała się porwać muzyce, atmosferze, mężczyźnie, który ją trzymał w ramionach. A potem muzyka zwolniła, przyciągnął ją bliżej i potrzebowała całej siły woli, by nie oprzeć mu się na piersi i nie poddać nastrojowi.

Czy on czuł to samo?

Nie miała pojęcia.

Na dźwięk buzuki gwar ucichł. Coraz szybszy rytm muzyki przywoływał wspomnienia i nawiązywał do teraźniejszości, magicznym węzłem łącząc to, co dawne i nowe, przeszłość i przyszłość.

Dla Natalyi było to bardzo specjalne przeżycie, które dotknęło jakiejś struny głęboko w jej sercu.

Podano kawę, mocną i aromatyczną, a potem kopie numerów na zaproszeniach zostały umieszczone

w okrągłym, szklanym naczyniu, zamieszane i, jak co roku Calista wylosowała szczęśliwy numer.

Rozległy się okrzyki zwycięstwa, burza oklasków. Muzyka znów zagrała głośnej. Potem powoli goście zaczęli się żegnać, trzaskały drzwi samochodów, zapalano silniki i stopniowo teren opustoszał.

Dla Natalyi to był niezapomniany wieczór i tak powiedziała, dziękując i żegnając się z Calistą, Xeną, Cristosem i Dimitrim. Potem wsiedli do limuzyny, która miała ich odwieźć do hotelu.

– Dobrze się bawiłaś? – spytał.

– Wspaniale – odparła szczerze. – Cudowne miejsce, cudowna muzyka, cudowni ludzie, którzy przychodzą dzielić się przyjaźnią i wspomnieniami. Na tym polega tradycja.

Odwrócił się trochę, by widzieć jej ożywioną miłym wspomnieniem twarz i z najwyższym trudem powstrzymywał się, by jej nie objąć i nie pocałować. Nie chciał seksu bez uczucia. Miłość to dar serca i choć szukał jej w ciągu minionych lat, odkrył tylko, że kobiety bywają bardziej zainteresowane jego portfelem niż duszą.

Nie wystarczyło włożyć kobiecie pierścionek na palec. On chciał czegoś więcej.

Limuzyna zwolniła i stanęła przed głównym wejściem. Było już późno, ale miasto nadal tętniło życiem, ludzie wracali z restauracji, teatrów, przyjęć.

Nowy Jork, miasto, które nigdy nie zasypia.

Euforyczny nastrój zaczął się rozpraszać, kiedy weszli do apartamentu. Natalya zrzuciła szpilki, zdjęła marynarkę

i pożegnała się grzecznie.

Pozwolił jej odejść, choć w głębi duszy żałował straconej okazji.

A przecież oddzielały go od niej tylko drzwi sypialni. Mógłby je bez trudu otworzyć i, być może, spotkać się z jej uległością.

Dlaczego więc tego nie zrobił?

Sam siebie nie rozumiał.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Następne dni wypełniała praca. Alexei, Cristos i Dimitri dopracowywali strategię przejęcia firmy znajdującej się na skraju finansowej zapaści. Ulgę po kilku intensywnych godzinach przyniosła przerwa na kawę.

– Amalgamated będzie współpracować – przewidywał Dimitri. – Nie mają innego wyjścia.

– Chyba że United wam przeszkodzi – wtrąciła Natalya i momentalnie wpatrzyły się w nią trzy pary oczu.

– Interesująca uwaga – odezwał się w końcu Cristos. – Skąd takie przypuszczenie?

– Na razie trzymają się z boku, ale będą próbowali wrócić do gry.

Alexei zmarszczył brwi i odchylił się na krześle.

– Oni nie należą do największych graczy.

– Znasz ich taktykę? – zainteresował się Dimitri.

– Znają się na tym – odparła.

– My też – zapewnił Cristos.

– To co? Trzymamy rękę na pulsie, a w razie czego mamy plan rezerwowy.

Dobra decyzja, zważywszy, że United zablokowało negocjacje jej ojca dwa lata temu, zostawiając go na lodzie, wściekłego i bezradnego jak dziecko.

– Uważam, że tylko kompetencje i bystrość Natalyi kompensowały nieumiejętność negocjacji Romana

Montgomery’ego.

Gdyby jej chociaż słuchał, co niestety zdarzało się bardzo rzadko.

Zaproponowała mężczyznom kawę, ale wszyscy podziękowali, więc zebrała filiżanki i odstawiła z dzbankiem na boczny stolik.

Spotkanie toczyło się dalej w poważnej atmosferze i tylko Dimitri wtrącał od czasu od czasu kilka żartobliwych słów. Natalya uśmiechała się do jego wysiłków, za to Alexei rzucał bratu zjadliwe spojrzenia.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, a dokumenty zostały pochowane, Dimitri wyszedł pierwszy, a Alexei odprowadzał Cristosa.

– Natalya jest świetną asystentką.

– Owszem.

– Jest też córką Romana Montgomery’ego, a kiedyś byliście razem.

– No i? Bo to chyba nie twoja sprawa.

– Nigdy nam nie wyjaśniłeś, dlaczego właściwie wróciłeś wtedy z Sydney do Nowego Jorku.

– Tęsknota za domem i rodziną chyba wszystko tłumaczy.

– O ile się nie mylę, było coś więcej. – Zamilkł na chwilę. – Dziś nie podobało ci się – dodał – że Dimitri z nią flirtował.

– Natalya jest moją asystentką.

– Obaj wiemy, że ze strony Dimirtriego to tylko zabawa. Jest niegroźny. Jednak uznałeś jego zachowanie za niewłaściwe.

– Podczas spotkania biznesowego było niewłaściwe.

– Chciał cię sprowokować i tyle.

– Dajmy już temu spokój.

Cristos uniósł obie dłonie nad głowę w geście poddania, zrobił zabawną minę, odwrócił się i ruszył do windy.

Natalya zredagowała notatki ze spotkania i sprawdziła zrobioną wcześniej rezerwację na lunch następnego dnia. Teraz marzyła już tylko o prysznicu, wygodniejszym ubraniu i chwili relaksu.

O tym jednak jeszcze nie mogło być mowy. Wszyscy razem udali się teraz do sali konferencyjnej na twarde negocjacje, zakończone zwycięstwem braci Delandros. Umowa została skonstruowana i zaakceptowana, formalności dopełnione, dokumenty podpisane.

Wychodząc za mężczyznami z sali konferencyjnej, zerknęła na zegar. Było późno, czuła się zmęczona i potrzebowała przynajmniej kilku godzin snu, bo kolejny dzień miał być równie wyczerpujący.

– Gratulacje – zwróciła się do Alexeia, który zamknął drzwi apartamentu, zdjął marynarkę i poluzował krawat.

Kiedy spojrzał na nią uważnie, dostrzegł cienie pod oczami, napięcie w kątach warg, opuszczone ramiona. Rzeczywiście, to był długi dzień.

Ściągnął krawat przez głowę, podwinął rękawy koszuli, stanął za nią, położył jej dłonie na ramionach i zaczął masować boleśnie napięte mięśnie.

Nawet nie drgnęła, bo uczucie było zbyt przyjemne, by odmówić. Zdjął jej kolczyki i przez chwilę masował skórę

głowy, a kiedy przymknęła oczy, odwrócił ją twarzą do siebie i delikatnie pocałował w czoło.

Zlękła się dopiero, kiedy musnął wargami jej wargi. Bo przecież już kiedyś była z nim w ciąży i przeżyła poronienie. Teraz się nie zabezpieczała i nie miała pojęcia, jakie są jego zamiary. A co, jeśli wpadka zdarzy się ponownie?

– Nie uprawiam przypadkowego seksu – powiedziała sztywno.

– Chcę ciebie w moim życiu – odparł ze spokojem.

Spojrzała mu w oczy, niepewna, co powiedzieć, co o tym wszystkim myśleć. Kim miałaby dla niego być? Kochanką?

Przymknęła oczy tylko na moment, delektując się dotykiem jego palców na wargach.

– Czy tak trudno wrócić do tego, co nas kiedyś łączyło?

– Nie zamierzam być twoją kochanką.

Ledwo to powiedziała, znienawidziła sama siebie za zmarnowanie szansy. Skoro w głębi duszy pragnęła tego samego, powinna brać, cokolwiek jej ofiarował, nie zważając na konsekwencje.

Jednak uświadomienie sobie, jak łatwo mogłaby mu ulec, rozgniewało ją. Wyrwała mu się gwałtownie, chwyciła marynarkę i wybiegła z apartamentu, gnana pragnieniem znalezienia się jak najdalej od niego.

Zeszła schodami piętro niżej, dopiero tam wsiadła do windy i zjechała na poziom ulicy. Powietrze było chłodne, ruch duży, ale była zbyt zła, by pomyśleć, że samotne błąkanie się późną nocą po obcym mieście nie jest najrozsądniejszym rozwiązaniem.

Dopiero kiedy już przeszła spory kawałek, dotarło do niej, że powinna wracać. Bo i co miałaby w ten sposób osiągnąć? Nic, poza pokazaniem, że brak jej zdrowego rozsądku.

Jeszcze jedna przecznica. Gniew osłabł, ale wystraszyła się nie na żarty własnej bezmyślności. Nowy Jork nie był bezpiecznym miastem, a ona wypadła z hotelu w takim amoku, że nawet nie miała przy sobie torebki, pieniędzy, telefonu. Tylko kartę otwierającą hotelowy apartament.

Gniewnym gestem obtarła napływające do oczu łzy i zawróciła. Przed nią zamajaczył jakiś cień, podniosła głowę i zobaczyła Alexeia.

– Szedłeś za mną?

– Krok w krok.

– To...

Słowa zamarły jej na wargach, kiedy przysunął się szybko, objął ją i pocałował. Zatopili się w sobie i otrzeźwił ich dopiero śmiech i błazeński okrzyk z przejeżdżającego samochodu: „Idźcie do hotelu!”.

Zaczęła się szamotać, ale tym razem trzymał ją mocno.

– Wracajmy do hotelu. – Ciemne oczy połyskiwały złowieszczo. – Musimy porozmawiać.

Bez ostrzeżenia obrócił ją o sto osiemdziesiąt stopni, ujął mocno za rękę i pociągnął za sobą, choć łomotała go pięścią po łopatce i gdzie tylko mogła sięgnąć.

Dała się tak wlec przez kilka minut, w końcu uderzyła go w żebra, ale bez odzewu.

– Zwolnij! – Zawsze starała się unikać scen, dlatego po chwili dodała: – Proszę.

– A będziesz się normalnie zachowywać?

Dopiero jego spokój uświadomił jej, jak bardzo jest rozgniewany i jak śmieszny jest jej opór. Przynamniej chwilowo nie było innego wyjścia, jak skapitulować. Odetchnęła głęboko i kiwnęła głową, a on zwolnił tempo i puścił jej rękę.

Resztę drogi do hotelu pokonali w milczeniu tak gęstym, że można je było kroić. W windzie patrzyła prosto przed siebie, ignorując go do momentu, kiedy przekroczyli drzwi apartamentu.

– Zwalniam się. – Gniewnym gestem wskazała biurko. – Rano znajdziesz tu moją rezygnację. – Odwróciła się, nie czekając na odpowiedź i pomaszerowała do siebie.

W tej chwili nic innego jej nie obchodziło.

– Moja dawna Natalya nie była takim tchórzem.

– Nie jestem już tamtą dziewczyną.

– Nie?

– To twoja zasługa.

– Jak to? Wyjaśnij.

– Ta rozmowa nie ma sensu.

– Moim zdaniem ma.

W jednym błysku przypomniała sobie, jak się czuła, kiedy tak nagle zniknął z jej życia i już nie potrafiła powstrzymać potoku wyrzutów.

– Zostawiłeś mnie bez słowa. Dzwoniłam bez przerwy, ale słyszałam tylko „numer jest nieaktywny”. Szukałam cię nawet po szpitalach, wypytywałam każdego, kto mógł coś

o tobie wiedzieć. Wysyłałam ci wiadomości, mejle, błagałam o słowo wyjaśnienia. Żeby choć wiedzieć, że żyjesz...

Nawet po tych wszystkich latach ból był wciąż świeży, rana nigdy się nie zagoiła.

– Wiesz, jak to jest? Budzić się codziennie z nadzieją, że może dziś... jakiś esemes, mejl... I codziennie z powrotem popadać w rozpacz? Aż w końcu zrozumieć, że wszystkie nadzieje nieodwracalnie legły w gruzach?

– Wiem.

Nie potrafiła przerwać, dopóki nie powiedziała wszystkiego.

– Najgorsza była niewiedza, co poszło źle. Dlaczego próby kontaktu pozostawały bez odpowiedzi. I rozważanie najgorszych scenariuszy.

Podszedł bliżej i oparł dłonie na jej ramionach.

– Żadne twoje wiadomości i mejle do mnie nie dotarły.

– Mam w to uwierzyć? – Znów rozgniewana, strząsnęła z siebie jego dłonie.

– Zostawiłem mnóstwo wiadomości na twojej poczcie głosowej. Pisałem esemesy. Mam rozumieć, że ich nie dostałaś?

Cała krew odpłynęła jej z policzków i przez chwilę nie była zdolna wypowiedzieć słowa.

– Nie – wykrztusiła w końcu. – Ani jednego – dodała szeptem.

Jak to się stało? Czy ktoś mógł mieć dostęp do jej telefonu i laptopa? A jednak... dopiero teraz zaczynała sobie przypominać, jak przy przeprowadzce do innego

mieszkania zapodziała gdzieś swój telefon. Ojciec postanowił wtedy zmienić wszystkie telefony, i służbowy, i prywatny. Wybrał nowego operatora i nowe numery. A także nowy adres poczty elektronicznej. Wtedy wydawało się to dobrym rozwiązaniem.

Początkowo nie mogła w to uwierzyć, a jednak winny musiał być jej ojciec.

– Jak mógł zrobić coś takiego?

– Roman chciał, żebyś wyszła za mąż. I nie uważał mnie za odpowiedniego kandydata.

– Powiedz mi, co zrobił. Chcę wiedzieć wszystko.

Z pewnością zasługiwała na prawdę.

– Zażądał, żebym z tobą zerwał. Chciał mi zapłacić i przyniósł czek, który podarłem.

To, że ojciec posunął się do czegoś takiego, było niewyobrażalne. I niewybaczalne.

Kosztowało ich utratę pięciu lat życia. Jej poronienie. Miała wrażenie, że chłodna dłoń ściska ją za gardło. Przymknęła oczy, próbując odzyskać spokój.

– Zwolnił cię wtedy – stwierdziła, nie spytała. – I zagroził, że nie dostaniesz pracy w żadnej z firm elektronicznych w kraju.

Nie potwierdził ani nie zaprzeczył, ale to nie było konieczne. Prawda była oczywista, ohydna i obciążająca.

Kiedy zamknęła oczy, przyciągnął ją bliżej, wziął na ręce i zaniósł do sypialni. Jej ciepłe łzy przesiąkały mu przez koszulę, więc pochylił się i pocałował ją czule. Potem postawił ją na nogi i powoli rozebrał ją i siebie. Kochali się

z namiętnością rozpaloną tęsknotą i długim wyczekiwaniem, cudownie zgodna para zdolna obdarować się tym wszystkim, co było do podarowania: umysłem, ciałem, sercem i duszą, by w końcu lec w słodkim wyczerpaniu i spełnieniu.

– Cudownie – szepnęła Natalya, smakując muśnięcia jego warg tak czułe i delikatne, że popłynęły jej łzy wzruszenia.

Tak bardzo się w nim zagubiła, straciła poczucie czasu i miejsca. Nie przerażała jej nawet myśl, że kochali się bez zabezpieczenia. Teraz byli z tym we dwoje, więc nie było się czym martwić. I cokolwiek się jeszcze wydarzy, już zawsze będą razem.

Ale było jeszcze coś, czym chciała się z nim podzielić, choć na razie nie potrafiła znaleźć właściwych słów. Wtedy, w samotności, wylała morze łez, potem, kiedy ich zabrakło, odzyskała determinację, by żyć dalej.

– Jest coś, o czym powinieneś wiedzieć – zaczęła.

Alexei ujął jej twarz w obie dłonie i popatrzył w oczy swoimi ciemnymi i niezgłębionymi, przepełnionymi milczącym pytaniem.

– Po tym, jak zniknąłeś, odkryłam, że jestem w ciąży.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Pożałował pytania, kiedy zobaczył ból w jej oczach.

– Pojechałam do ciebie po pracy, ale cię nie było. Dzwoniłam, ale nie odbierałeś.

– O której dzwoniłaś?

– Czy to takie ważne?

– Tak. O której? – Zacisnął dłonie w pięści, ale już się domyślał. – Przypomnij sobie, proszę – dodał napiętym tonem.

– Po szóstej, może wpół do siódmej.

Tak... dziesięć, może piętnaście minut po tym, jak przyszła po niego policja nasłana przez jej ojca. Skonfiskowali mu telefon.

Na myśl o tym, że musiała się z tym wszystkim borykać samotnie, bez jego wsparcia, przeszył go lodowaty dreszcz. Najchętniej udusiłby Romana Montgomery'ego gołymi rękami.

Drżąc, ucałował ją, przytulił mocno i powoli uspokajał się w jej objęciach.

Postanowiła twardo, że tak tego nie zostawi. Zaprosi ojca na lunch i...

– Zapłaci za to.

– Natalyo – mitygował ją, ale nie ustępowała.

– Nie rozumiesz.

A przecież rozumiał. Gniew na Romana omal go nie zniszczył, każąc walczyć o sukces prawie ponad siły, i rzucić mu ten sukces w twarz. I zapamiętał się w tej zemście tak bardzo, że nie zawahał się posłużyć ukochaną.

Jak Roman mógł potraktować tak podle swoją własną córkę? Jednak mógł, bo równie podle potraktował swoją żonę – pochłonięty sobą narcyz, który przedkładał swoje potrzeby ponad dobro wszystkich innych.

Naprawdę miał w tej chwili ochotę przyłożyć w coś pięścią. Jakby wyczuwając w nim to napięcie, pogłaskała go

po policzku.

– Nie możesz mnie powstrzymać przed konfrontacją z ojcem.

– Przemyśl to jeszcze – poradził spokojnie.

– On nie zasługuje na żadne względy.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Na spotkanie z córką Roman wybrał ekskluzywną restaurację, znaną ze znakomitej kuchni. Pojawiła się tam kilka minut po umówionej godzinie, bo chciała, żeby ojciec już na nią czekał. Rzeczywiście już tam był i, w typowym dla siebie stylu, czarował kelnerki. Charakterystyczny uśmieszek, kpiarski błysk w oku...

Dotknęła jego ramienia, by zwrócić na siebie uwagę. Oczywiście zerwał się od razu, powitał ją szerokim uśmiechem i ucałował dłoń.

– Kochana dziewczyna. – Na użytek kelnerek uśmiechnął się znacząco. – Lepiej późno niż wcale.

Czy on kiedyś przestanie? Jego zachowanie drażniło ją niepomiernie, choć dawniej uważała je za czarujące.

– Prosimy najlepszego szampana – zwrócił się do kelnerek. – Mamy doskonalą okazję.

Do czasu, aż skończą posiłek, zapewne zmieni zdanie.

– Problem z dojazdem? – zwrócił się do córki, kiedy usiadła naprzeciwko.

– Z parkowaniem – odparła, a kiedy przyniesiono szampana, poprosiła: – Tylko odrobinę. Pracuję dziś wieczorem.

Na razie czekała. Sącząc doskonałego szampana i gawędząc o niczym, wybrała przystawkę i sorbet

cytrynowy, rezygnując z dania głównego. Poważną rozmowę postanowiła przeprowadzić przy kawie.

Mówiła krótko i zwięźle. Sporą satysfakcję sprawiło jej zaskoczenie ojca i jego reakcja na kolejne detale... przede wszystkim zbieżność zgubienia telefonu z przejściem do nowego operatora.

Co zbiegło się również ze zniknięciem Alexeia z jej życia.

– Nawet nie próbuj się usprawiedliwiać – powstrzymała go, kiedy chciał się odezwać. – Twoje manipulacje były niewybaczalne.

– Chciałem dla ciebie jak najlepiej.

Zagotowała się ze złości, ale starała się mówić spokojnie.

– Odbierając mi prawo wyboru?

– Delandros nie miał nic. Nie mógł ci zapewnić życia na poziomie, na jaki zasługiwałaś.

Wewnętrzny głos radził jej wyjść, zanim powie coś, czego będzie żałować. Wstała więc, zapłaciła rachunek przy kasie i pomaszerowała do zaparkowanego trzy ulice dalej samochodu.

Alexei był w fabryce, reszta popołudnia należała do niej i potrzebowała zająć czymś głowę, żeby nie myśleć o ojcu.

Kiedy usiadła za kierownicą, przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Wyciągnęła telefon, odbyła krótką rozmowę i skierowała samochód w stronę modnego spa. Relaksująca maseczka, może masaż. Co mogło być lepszego?

– Dziękuję, że znalazłaś dla mnie czas – powiedziała, wchodząc do jednego z pomieszczeń salonu piękności.

Dopiero pod magicznym dotykiem masażystki Anji mogła się w pełni zrelaksować.

– Podzielisz się najświeższymi nowinami? Klientki coraz częściej pytają o ciebie i Alexeia.

Już miała wybuchnąć entuzjazmem, ale jednak się zawahała. Seks z Alexeiem był fantastyczny, ale co do przyszłości... niczego nie była pewna. Ani nawet tego, czy w ogóle mieli przed sobą jakąś przyszłość. Pozostało jeszcze dużo niewypowiedzianych słów i o ile ona marzyła o założeniu rodziny, nie była wcale pewna, czy on chciał tego samego. Może jej przeznaczeniem było zostać jego asystentką z pakietem korzyści?

– Halo – usłyszała głos Anji. – Ziemia do Natalyi.

– Są pewne kwestie – przyznała.

Anja skrzywiła się lekko.

– To je rozwiąż.

– Jak? Mam go złapać za klapy i wypytać o zamiary?

– Ja bym tak zrobiła.

Parsknęła śmiechem.

– Przypomnę ci to w odpowiedniej chwili.

– Jeszcze dużo wody musi upłynąć. A teraz zamknij oczy, bo jeszcze nie skończyłam. – Zaczęła znów masować, a Natalya aż westchnęła z zadowolenia. – Jest coś, czego mi nie mówisz?

Jeszcze nie teraz. Wolała poczekać, aż nadejdzie właściwa chwila.

Wiadomość nadeszła, kiedy przekroczyła próg mieszkania.

„Kolacja dziś wieczorem. Przyjadę po ciebie o szóstej. Alexei”

Ponieważ miała jeszcze sporo czasu, wzięła długi, leniwy prysznic, wytarła się, powędrowała do sypialni i zaczęła przeglądać zawartość szafy. Formalnie czy półformalnie?

To drugie wydawało się pewniejsze, wybrała więc stylową, szmaragdowozieloną sukienkę. Do tego kolczyki, naszyjnik, czarne szpilki, kopertówka i szal.

Już na nią czekał, przystojniak w sportowych spodniach, kurtce i rozpiętej pod szyją koszuli. Pocałował ją na przywitanie i poprowadził do czekającego przy krawężniku astona martina.

Wbrew jej oczekiwaniom nie pojechali do restauracji, tylko do elitarnej dzielnicy podmiejskiej i zwolnili przed wjazdem na teren przepięknej, dwupoziomowej rezydencji. Czyżby zostali zaproszeni do prywatnego domu?

Szybko się okazało, że dom należy do niego. Na nieskazitelnych trawnikach pyszniły się dekoracyjnie cięte krzewy i dywany z barwnych kwiatów.

Kiedy zaparkowali, przed frontowe drzwi wyszła im na przywitanie kobieta w średnim wieku.

– To moja gospodyni, Lisette – wyjaśnił Alexei, a potem objął ją ramieniem i dokonał wzajemnej prezentacji.

Razem weszli do dużego kolistego foyer z marmurową posadzką, z którego prowadziły na piętro dwa półkoliste ciągi schodów.

Lisette pozdrowiła Natalyę miłym uśmiechem i odwróciła się do Alexeia.

– Może wpijecie drinki w salonie, a obiad podam w pokoju jadalnym.

Kiedy tam weszli, nalał jej wody, o którą prosiła, a sobie białego wina.

– Zjadłam dziś lunch z ojcem – powiedziała od razu.

– Zdenerwował cię.

– Nie tak bardzo. Powiedziałam, co miałam powiedzieć, zapłaciłam rachunek i wyszłam.

Miała w sobie wewnętrzną siłę. Przypuszczał, że najgorsze ze wszystkich kombinacji było to, że nie miała pojęcia o podwójnym życiu ojca. Wybierając córkę na swoją asystentkę, Roman załatwił sobie doskonałą przykrywkę.

– Piękny dom – powiedziała, kiedy weszli do stylowo urządzonego pokoju jadalnego.

– Wszystko ci pokażę po jedzeniu. – Poprowadził ją do stołu i odsunął krzesło.

Gospodyni przeszła samą siebie, przygotowując posiłek. Owoce morza na przystawkę, potem łosoś z grilla z doskonałą sałatką, a na deser świeże owoce.

Kawę wypili na tarasie z przepięknym widokiem na port i oświetlone miasto na tle ciemniejącego nieba. Było tu bardzo spokojnie i przyszło jej do głowy, że to miejsce mogłoby być domem, wypełnionym miłością, może śmiechem dzieci.

Tylko, jak na razie, słowo „miłość” nie zostało wypowiedziane.

Tymczasem Alexei przyciągnął ją bliżej, zamknął jej obie dłonie w swoich i spojrzał głęboko w oczy.

– Zostań ze mną na noc – poprosił.

– Jeżeli dobrze rozumiem, ta prośba nie ma związku z pracą?

– Najmniejszego.

– Muszę się zastanowić.

Nie czekał, tylko poprowadził ją na piętro do głównej sypialni.

Tym razem kochali się powoli, niemal leniwie, smakując każdą chwilę, a potem trzymał ją w ramionach, aż w końcu sen ogarnął ich oboje.

Obudziła się nad ranem pod dotykiem jego warg, a potem jego czułość wzruszyła ją do łez. Najpiękniejszy z możliwych początek nowego dnia.

– Śpij – zamruczał, naciągając na nich oboje kołdrę.

Następnego dnia wzięli razem prysznic, zjedli śniadanie na tarasie i popili kawą. Potem odwiózł ją do domu, a sam pojechał do city.

Natalya nakarmiła Ollie, zmieniła ubranie, zabrała torbę i dołączyła do niego w firmie, gdzie przynajmniej nie miała czasu snuć dręczących rozmyślań.

Alexei natomiast przez cały dzień prowadził niesłychanie ożywioną działalność, rozmawiał z Markiem Adamsonem, przewodniczył ważnemu spotkaniu, zjadł biznesowy lunch; pod koniec dnia ledwo dotrzymywała mu kroku. W dodatku przez cały czas sprawiał wrażenie, jakby przespał całą noc, a nie zaledwie kilka rwanych godzin. Tymczasem ona wcale nie była pewna, co przyniesie przyszłość.

Kolejne dni mijały jeden za drugim na radzeniu sobie z obowiązkami. Natomiast przepełnione namiętnością noce, spędzane albo u niego, albo u niej, były czymś zupełnie innym.

I tak trwało, aż do pewnego wieczoru usłyszała długo wyczekiwane słowa.

– Wyjdź za mnie.

Nie wspomniał o miłości.

– Chcę ciebie w moim życiu.

Chcę, a nie potrzebuję.

– Raczej w łóżku – zauważyła.

Wstała i zaczęła się ubierać w świetle księżyca, a on przyglądał jej się w milczeniu.

– To też – przyznał w końcu.

Z trudem zdobyła się na wypowiedzenie słowa, którego miała nadzieję nigdy w stosunku nie użyć.

– Nie.

– Myślałem, że ślub jest dla ciebie ważny.

Bo jest, pod warunkiem, że nie będzie kolejną fuzją, dodaną do twoich wcześniejszych sukcesów, pomyślała.

– Moje życie podoba mi się takie, jakie jest.

– A jeżeli chciałbym czegoś więcej?

Pięć lat wcześniej była głęboko przekonana, że ich miłość będzie trwała wiecznie.

– Co to dla ciebie znaczy „więcej”?

Serce oddane bezwarunkowo. Ale nie potrafiła wypowiedzieć tych słów.

Potrzebowała własnej przestrzeni, własnego łóżka. Nie mówiąc nic więcej, zebrała swoje rzeczy i wyszła. Ciężka brama rezydencji zamknęła się za nią bezszelestnie.

Idiotka, pomyślała o sobie, dążąc pustymi ulicami w stronę domu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Nie tak to sobie wyobrażał.

Przez pięć lat twardych biznesowych negocjacji nauczył się redukować tematy do najważniejszych kwestii i zawzięcie walczyć o swoje.

To mu zagwarantowało sukces w biznesie i totalną klapę w sprawie tak delikatnej jak propozycja małżeństwa.

Wrócił pamięcią do nocy sprzed lat, kiedy zamierzał poprosić Natalyę o rękę.

Szampan w lodzie, kwiaty... jej ulubione róże z bilecikiem zapewniającym o wiecznym uczuciu. Pierścionek z brylantem... jej ulubione potrawy...

Wtedy się nie zjawiła. Nie mógł się do niej dodzwonić, a potem został zatrzymany przez policję. To już historia, bez wpływu na teraźniejszość i przyszłość.

Sięgnął po telefon, odbył kilka rozmów, odwołał dwa spotkania. Kolejny zabiegany dzień.

Odbył dłuższe spotkanie z Markiem Adamsonem, a potem napisał do Natalyi z prośbą o wieczorne spotkanie w restauracji. Nie wybrał jednej ze swoich ulubionych, być może żeby uniknąć rozpoznania przez dziennikarzy.

Wybrana restauracja znajdowała się na drugim końcu miasta, więc z zaparkowaniem nie było problemu. Postawiła samochód za Astonem Martinem, zaskoczona brakiem limuzyny z Paulem za kierownicą.

Weszła do środka i przystanęła, zaskoczona brakiem gości. Jedynym był Alexei, który wstał na jej widok. Znikąd pojawił się kelner i wysunął dla niej krzesło.

– Co się stało? Twoi goście się spóźnią?

– Nie będzie żadnych gości. – Objął ją i podprowadził do krzesła. – Usiądź, proszę.

Usiada i zmarszczyła brwi.

– Nie będzie spotkania?

– Nie dzisiaj.

– Więc dlaczego tu jesteśmy?

Z jego rysów trudno było coś wyczytać, mogła tylko w zdumieniu patrzeć na ustawianą właśnie na stole butelkę szampana w kubełku z lodem. Spróbował trunku, którym następnie napełniono dwa smukłe kryształowe kieliszki.

Wzniósł toast, stukając swoim kieliszkiem w jej.

– Za nas.

Rozchyliła wargi, ale nie wyszły z nich żadne słowa.

Tymczasem z ukrytych głośników popłynęła cicha muzyka, a przy stoliku pojawił się kelner z bukietem czerwonych róż i bilecikiem na srebrnej tacy. Alexei wziął je od niego i położył przed nią.

– Pięć lat temu zaplanowałem taki wieczór – wyznał. – Szampan, dobre jedzenie i pierścionek pieczętujący naszą miłość...

Nadal nie była w stanie wydobyć z siebie głosu, ale wargi jej zadrżały, a po policzku stoczyła się łza. Alexei pochylił się i obtarł ją delikatnie.

– Kocham cię – powiedział. – Kocham twoją piękną duszę, umysł i ciało. Proszę, wyjdź za mnie. Zechcesz?

Ujęło ją to „proszę”, więc odpowiedziała bez wahania.

– Tak!

Wtedy porwał ją w objęcia i obsypał pocałunkami, a kiedy do niego przylgnęła, zapomniała o całym świecie. Dopiero kiedy delikatnie postawił ją na nogi, odzyskała świadomość miejsca, czasu i okoliczności.

– Jestem twoja na zawsze. Do ostatniego oddechu.

– Trzymam cię za słowo.

– Miałam nadzieję, że to powiesz.

Sięgnął do kieszeni, wyciągnął pierścionek i włożył jej na palec. Przez kilka zapierających dech w piersiach sekund nie była w stanie wydobyć z siebie głosu.

– Jest piękny...

– Ale?

– Pierścionek, który kupiłeś wtedy... masz go jeszcze?

– Dlaczego pytasz?

Bardzo chciała wiedzieć, czy go zatrzymał. Wybierał go z sercem przepełnionym emocjami, jako symbol miłości i nadziei na spędzenie razem całego życia. Pierścionek, który podarował jej teraz, był wspaniały i koszmarnie drogi.

– Jest symbolem tego, co nas wtedy łączyło.

– A to dla ciebie ważne?

– Tak – odpowiedziała po prostu.

– Powiesz mi, dlaczego?

Tamten nie był wiele wart w porównaniu z tym, który ofiarował jej teraz.

Wzruszona, schowała twarz w obu dłoniach.

– Naprawdę musisz pytać?

Wcale nie musiał.

– Zgodzisz się, żebym go nosiła na trzecim palcu prawej ręki jako symbol naszej miłości przez te wszystkie lata?

– A ten pierwszy?

– Na złotym łańcuszku blisko serca.

– Jeżeli tego chcesz.

– Tak. Bardzo ci dziękuję.

Roześmiał się miękko. To zaszczyt, że jego pierwszy pierścionek spocznie blisko jej wielkiego serca. I będą razem na zawsze, przez wszystkie dni i noce jego życia.

Stanęła na palcach i pocałowała go.

– Wspaniale.

To był cudowny wieczór i na zawsze zostanie w ich wspomnieniach. A Alexei obiecał sobie solennie uroczyście świętować każdą kolejną rocznicę.

Trzeba było koniecznie poinformować o zaręczynach rodziców Natalyi, zanim pierścionek na jej palcu wzbudzi zainteresowanie mediów i nieuchronne komentarze. Ivana zasługiwała na więcej niż wysłuchiwanie plotek i wiadomości z drugiej ręki.

W biznesie łatwo było zachować zimną krew, ale zaproszenie rodziców na obiad, by formalnie poinformować o zaręczynach i planowanym ślubie, to było coś zupełnie innego. Natalya nie wyobrażała sobie, by Alexei i Roman mieli się spotkać nie tylko w tym samym domu, ale i pokoju.

– Za bardzo się przejmujesz – uspokajał ją Alexei. – Ivana będzie zachwycona.

– Może powinnam ją uprzedzić?

– Po to, żeby ona uprzedziła twojego ojca?

Jak dobrze ją znał...

– Coś w tym rodzaju.

Delikatnie pogładził ją po policzku.

– Jestem przekonany, że Roman będzie gościem doskonałym. – A gdyby nie, już on sobie z nim poradzi.

Natalya zaplanowała menu bardzo starannie, przy każdym daniu myśląc o rodzicach. Przygotowała listę, wybrała najlepsze składniki i pięknie nakryła do stołu, wykorzystując lniany obrus babki, ulubioną zastawę, kryształy i sztućce. A także wonne świece.

Włożyła wąską lnianą spódnicę i jedwabną bluzkę, zrobiła makijaż i uczesała się starannie.

– I jak ci się podoba?

W odpowiedzi pocałował ją w kark.

– Bardzo.

Był jej opoką, miłością życia, wszystkim.

A w czarnych spodniach i śnieżnobiałej koszuli rozpiętej pod szyją, z cieniem zarostu i z iskierkami rozbawienia w oczach wyglądał fantastycznie. Była bardzo szczęśliwa, że należą do siebie.

– Wszystko jest perfekcyjne – zapewnił. – Ty też.

– Jeżeli się rozpłaczę – powiedziała, poruszona jego uczuciem – pójdę poprawić makijaż i będziesz witał rodziców sam.

– Szczerze mówiąc, myślałem o czymś innym...

Delikatnie pogładziła go po policzku.

– Później – obiecała.

– Dopilnuję tego. – Objął ją i pocałował. – Jesteś moim życiem, moją miłością.

– A ty moją...

W tej chwili zadzwonił dzwonek, więc wyszedł otworzyć bramę. Były uściski, Alexei i Roman uścisnęli sobie dłonie, Roman wylewnie dziękował za zaproszenie, Ivana zachwycała się pierścionkiem. Atmosfera była ciepła, przyjazna, nawet Roman zachowywał się przyzwoicie i stopniowo wszyscy się rozluźnili.

Napili się dobrego wina, zjedli przystawki, potem danie główne. Na deser był przepyszny tort według babcinego przepisu, który znalazł szczególne uznanie wszystkich obecnych.

Po obiedzie panie schroniły się w kuchni, a panowie zapalili cygara. Odkąd Natalya pamiętała, ten rytuał towarzyszył wszystkim rodzinnym spotkaniom. Teraz miała nadzieję, że da początek przyjaznemu współistnieniu obu mężczyzn.

Alexei zaprowadził Romana do ozdobnej altany, gdzie stanęli obok siebie. Roman wyciągnął cygaro, wprawnie obciął końcówkę i zapalił. Alexei zniżył głos i powiedział krótko.

– Pięć lat temu bardzo się starałeś rozdzielić mnie z Natalyą. Wykasowałeś wiadomości ode mnie z jej telefonu

i mejla. Chyba wolałbyś, żebym zachował te informacje dla siebie?

– Grozisz mi?

– Wcale nie. Przypuszczam tylko, że chciałbyś wziąć udział w ślubie swojej córki i życiu swoich wnuków.

Roman na chwilę przymknął oczy, potem je otworzył i kiwnął głową.

– Tak.

– W takim razie rozumiemy się, prawda?

Wyciągnął rękę, Roman ją uścisnął, potem Alexei wskazał oświetlone miasto na tle ciemnego oceanu.

– Piękny widok, zarówno w dzień, jak i w nocy.

– Tak. Ten dom należał kiedyś do matki Ivany. Prawdziwa kobieta z charakterem. Całe życie ciężko pracowała.

– Zdaje się, że Natalya była z nią mocno związana.

Roman w milczeniu pokiwał głową.

– Wrócimy do środka? Wzniesiemy toast za rodzinę? I za przyszłość?

Wieczór przebiegał bardzo przyjemnie, dopóki Ivana nie poruszyła tematu przygotowań do ślubu.

– Nie chce gasić waszego entuzjazmu – powiedziała Natalya – ale nie rozmawialiśmy jeszcze na ten temat.

– Każda matka marzy, by móc zaplanować córce ślub – odparła Ivana. – Sukienka, miejsce, kwiaty... jednym słowem wszystko.

– Zgoda – odparła Natalya ze śmiechem. – Tylko pozwól nam najpierw o tym porozmawiać.

Przyszła pora na chwilę relaksu przy kawie, a potem rodzice odjechali i Alexei w końcu wziął Natalyę w ramiona.

– Przygotuj się na całe to zamieszanie, magazyny z modą ślubną, próbki materiałów, wszystko to, co powinniśmy omówić.

Bardzo chciał wziąć ją pod prysznic i uwolnić się od napięcia wywołanego długim dniem.

– Co byś powiedziała na cywilną ceremonię z udziałem rodziny, miesiąc miodowy na tropikalnej wyspie, a potem ślub kościelny dla rodziny i przyjaciół?

Natalya przymknęła oczy i szybko je znów otworzyła.

– Dwa śluby? Żartujesz, prawda?

– Pomyśl o tym.

– Próbuję o tym nie myśleć.

– Nasi rodzice i kilkoro bliższych przyjaciół, wspólny lunch albo obiad, jak wolisz. A potem miesiąc relaksu na prywatnej wyspie. Święty spokój, żadnych turystów... Znam kogoś, kto może nam udostępnić takie miejsce.

Pomysł z minuty na minutę pociągał ją coraz bardziej.

– A druga ceremonia?

– Sześć może osiem tygodni później.

– Myślę, że to dobry plan.

Na tym zakończyli i poszli do łóżka, gdzie wymasował jej napięte mięśnie i zasnęli wtuleni w siebie.

Warunkiem powodzenia ich planu, jeżeli chcieli uniknąć obecności mediów, była całkowita dyskrecja. Mieli do wyboru dwa miejsca: ogrody przy domu Ivany albo teren

rezydencji Alexeia. Wybór Seaforth gwarantował fantastyczny lunch przyrządzony przez Lisette.

– Jestem spokojna – zapewniła teraz matkę, dokonując ostatniej korekty makijażu.

Niekoniecznie prawda, bo kiedy próbowała się uczesać, wyraźnie drżały jej ręce.

W tej chwili usłyszały pukanie do drzwi w i progu stanęła Lisette z tacą w dłoniach.

– Pomyślałam, że może napiłybyście się herbaty.

– Jak miło – ucieszyła się Ivana. – Ale zostaniesz z nami?

Natalya usiłowała sobie wytłumaczyć, że jej niepokój jest bezpodstawny, bo przecież kochała Alexeia całym sercem.

Ivana uśmiechnęła się w milczącym zrozumieniu, bo jako matka doskonale wiedziała, jak się czuje córka. Natalya odpowiedziała uśmiechem, napiła się herbaty i włożyła białą lnianą sukienkę do pół łydki, przybraną koronką, z rękawami do łokcia i dekoltem w łódkę. Ivana zapięła suwak na plecach i uśmiechnęła się z aprobatą. Stroju dopełniły białe szpilki i bukiet białych róż z ogrodu Ivany. W końcu przyszedł czas dołączyć do Alexeia, który czekał w salonie, absolutnie olśniewający w ciemnym garniturze i białej koszuli.

Ivana pełnia rolę starościny wesela, córkę panu młodemu oddał Roman, a Cristos, który przyleciał z Nowego Jorku, był drużbą Alexeia.

Ceremonia był prosta i bardzo wzruszająca, a pocałunek pieczętujący ich małżeństwo tak czuły, że wszyscy prawdziwie się wzruszyli.

Lisette, przygotowując lunch, przeszła sama siebie i jedzenie było doskonałe. Roman był zamyślony, a Ivana zrelaksowana i zachwycona, że córka odnalazła szczęście ze swoją pierwszą i jedyną miłością.

To nie koniec bajki, pomyślała, tylko początek.

Miesiąc miodowy spędzili na tropikalnej wyspie należącej do przyjaciela Alexeia, położonej z dala od szlaków turystycznych.

Miejsce było kameralne, zaopatrzone w służbę, gotową spełnić każde życzenie nieczęstych gości. Przy domu mieli basen z odsuwanym dachem i widokiem na błękitny bezkres oceanu, a przy długim molo stał gotowy do drogi pełnomorski jacht.

W domu mieli salon, gabinet, trzy luksusowe sypialnie z łazienkami, bilard, saunę, a nieopodal lądowisko dla helikoptera. Podręczny zestaw bogatego człowieka.

Pod nieobecność właściciela domem opiekowało się starsze małżeństwo, mieszkające na drugim końcu wyspy, ich starszy syn i córka zajmowali się gospodarstwem, a kiedy zjeżdżali właściciele lub ich goście, młodszy syn pilotował motorowy jacht i helikopter.

Kiedy wrócili do domu, zajęła się przewiezieniem swoich rzeczy do posiadłości Alexeia, a swój apartament zamierzała wynająć. Wkrótce jednak okazało się, że znajomy Bena szuka mieszkania, a że miał dobre referencje i pracę, szybko ubili interes.

W pierwszym tygodniu po powrocie Alexei miał mnóstwo pracy i często dochodziła północ, kiedy w końcu mógł się wykąpać i paść na łóżko.

Ślub, na który zaproszono obie rodziny, przyjaciół i pracowników ADE, miał się odbyć w ulubionym kościele babki Natalyi. Wszystko zostało zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach przy pomocy fachowców.

Suknia ślubna przeszła najśmielsze oczekiwania. Dopasowana koronkowa góra, podkreślająca zgrabną sylwetkę, rękawy do łokcia i kaskady kremowego jedwabiu spływające do kremowych szpilek. Do tego welon. I tylko Alexei wiedział, że na cienkim złotym łańcuszku, wpuszczonym między piersi, zawiśnie jego pierwszy pierścionek zaręczynowy sprzed pięciu lat.

Wkrótce ten sam mężczyzna włoży jej na serdeczny palec lewej ręki szeroką, inkrustowaną brylancikami obrączkę i zostaną formalnie ogłoszeni mężem i żoną.

– Pochyl głowę, bo chcę dokładnie rozprowadzić cień do powiek.

Natalya uśmiechnęła się do Anji.

– Przypomnij mi, dlaczego się na to wszystko zgodziłam?

– Dla Ivany – przypomniała jej Anja. – Bo pięknie jest widzieć jej radość, jej śmiech, więź z matką Alexeia. No i dla Alexeia, twojego wspaniałego mężczyzny...

– Tak. Już wiem. Naprawdę.

– Więc, sza! Jest piękny dzień, świeci słońce, wszystko zostało zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach.

Fotografowie będą tu lada chwila. Dziewczynki sypiące kwiaty i paziowie już czekają.

Delikatnie poklepała przyjaciółkę po czubku nosa.

– Rozluźnij się. Wszystko będzie dobrze.

Natalya z trudem się powstrzymała, żeby nie przewrócić oczami.

– Jestem rozluźniona.

– Aha – rzuciła Anja półgłosem. – Właśnie widzę.

– Szczerze mówiąc, wolałam mój pierwszy ślub. Był taki swobodny, taki nasz. Wyjątkowy. – Uśmiechnęła się do przyjaciółki. – Dziękuję, że jesteś tu ze mną. Jak siostra, której nigdy nie miałam.

– A ja dziękuję tobie.

W końcu przyszedł czas włożyć suknię ślubną.

– Wyglądasz przepięknie – komplementowała Ivana, roniąc łzy wzruszenia.

– Proszę, nie płacz. – Natalya przytuliła mamę.

– Jestem taka szczęśliwa... za was oboje.

– Wiem – odparła Natalya. – I dziękuję ci za wszystko.

Za dzieciństwo, za szczęście, za piękne wspomnienia.

Przytuliły się raz jeszcze i wyszły w słoneczny blask, gdzie czekały limuzyny, gotowe przewieźć ich do kościoła, który tak bardzo lubiła jej babka, i dokąd często przychodziły we trzy.

Jeszcze rok, pół roku wcześniej, nie mogła się domyślać, że wszystko ułoży się w ten sposób. Że Alexei będzie na nią czekał na stopniach kościoła. To, co wydawało się straconym marzeniem, stało się rzeczywistością.

Paul zwolnił, wjeżdżając na długi, oceniony drzewami podjazd. Oślepiająco błysnęły flesze, wydarzenie dnia miało znaleźć miejsce w wieczornych wydaniach i wiadomościach.

Natalya wysiadła przed głównym wejściem, Ivana i Anja poprawiły jej welon i sprawdziły, czy suknia dobrze się układa, po czym każda dostała niespodziewanego całusa w policzek.

– Życzę ci szczęścia, córeczko – powiedział Roman, kiedy ruszyli nawą.

To był odpowiedni moment, by zapomnieć o przeszłości, i Natalya uśmiechnęła się ujmująco.

– Jestem bardzo szczęśliwa – zapewniła.

Nawa wydawała się długa, ale już po kilku krokach zobaczyła, jak Alexei, ignorując tradycję, odwraca się, żeby na nią patrzeć. Wiedziała, że jego uśmiech, blask i miłość w oczach należą tylko do niej. Odpowiedziała porozumiewawczym uśmiechem, który w tym tajemnym porozumieniu znaczył więcej niż słowa.

Kiedy stanęła obok niego, pocałował ją, znów niezgodnie z zasadami. Niełatwo im było zakończyć ten pocałunek i oderwali się od siebie niechętnie dopiero na wybuch śmiechu ślubnych gości.

W końcu ogłoszono ich mężem i żoną, znów się pocałowali, ruszyli nawą i wtedy rozległ się rozpaczliwy płacz dziecka. To mała Gigi potknęła się i przestraszona pobiegła do najbliższej znajomej osoby, którą okazał się Alexei.

Bez wahania chwycił ją w ramiona, otarł łezki i ucałował małe czółko, a dziewczynka przylgnęła do niego, mocno obejmując go za szyję.

Xena zerwała się z miejsca, chcąc odebrać od niego córeczkę, ale mała tylko pokręciła główką

– W porządku. – Alexei uspokoił zaniepokojoną Xenę.

Mała schowała buzię w jego kołnierzyk i nie podniosła jej, dopóki nie przeszli do westybulu, gdzie na córeczkę czekał już Cristos.

Natalya z głębokim wzruszeniem obserwowała męża tulącego swoją małą bratanicę, jakby to było coś najnaturalniejszego pod słońcem. Wiedziała, że będzie wspaniałym ojcem, i milcząco podziękowała Opatrzności za tę wzruszającą chwilę.

To była niezwykła ceremonia, gdzie rodzina i przyjaciele przybyli świętować szczęście pary, która spotkała się kiedyś i pokochała, a potem rozstała, by po latach odnaleźć się znowu.

Kiedy na moment zostali sami, Alexei podniósł jej dłoń do warg i ucałował każdy palec po kolei, a kiedy tańczyli walca, szepnął jej do ucha:

– Jesteś miłością mojego życia. Dopełniamy się nawzajem.

W odpowiedzi delikatnie pogłaskała go po nieogolonym policzku.

– Mogłabym ci powiedzieć to samo. Jesteś moją jedyną miłością, przyjacielem, moim całym światem.

Skończyli taniec i niespiesznie okrążyli salę, zatrzymując się przy każdym z gości, dziękując za przybycie, spędzili

jakiś czas z rodzicami i w końcu wymknęli się do czekającej z Paulem za kierownicą limuzyny.

– Jedziemy do domu?

– Tak, bardzo proszę. – Natalya oparła głowę o ramię męża.

Miała dla niego specjalny prezent i nie chciała dłużej czekać.

– Dziś rano zrobiłam test ciążowy. Wynik jest pozytywny.

EPILOG

Było jeszcze wcześnie, kiedy Natalya przytuliła i ucałowała nakarmionego synka. Życie jest dobre, pomyślała. I rzeczywiście, chyba nie mogliby być szczęśliwsi.

Zaśpiewała małemu Nikosowi kołysankę i patrzyła, jak zasypia. Pogładziła jego miękki policzek, milcząco dziękując za cud życia. Potem delikatnie włożyła go do kołyski, a kiedy się odwróciła do wyjścia, zobaczyła w progu męża.

– Jak długo tu jesteś? – spytała, kiedy znalazła się w jego ramionach.

– Chwilę. Lubię na was patrzeć.

– Jesteś wspaniałym tatą. – Głos miała chropawy ze wzruszenia.

Rzeczywiście był. W ciąży bardzo ją wspierał, był przy każdym badaniu, każdym zastrzyku. Studiował wyniki usg, zachwycał się biciem serca, liczył mikroskopijne paluszki. I wybrał imię Nikos po zmarłym pradziadku.

Pierwsza twarz, którą zobaczyła po porodzie, należała do niego. Pierwszy pocałunek dostała, jeszcze zanim podano jej synka.

– Chodźmy do łóżka – powiedział teraz. – Prześpij się chociaż trochę, zanim przyjdzie czas na następne karmienie.

– Prześpię się – odparła – ale najpierw chcę się kochać z najważniejszym mężczyzną w moim życiu.

Uśmiechnął się w blasku księżyca wpadającym przez niedomkniętą okiennicę.

– Z tym nie będzie najmniejszego problemu.

Tytuł oryginału: Alexei’s Passionate Revenge
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Helen Bianchin
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019
Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644237

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.